ROK XVI. Nr. 31 (4707) WILNO, wtorek 31 stycznia 1939 r. Pismo nie jest datowane naprzód Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Jeżeli nie dobrowolnie to siłą!

Hitler żąda kolonij

BERLIN (Pat). Stolica Niemiec żyje pod znakiem obrad Reichstagu. Reichstag zebrał się w Operze Krolla. Obecnie Reichstag składa się z 855 posłów, z czego po raz pierwszy bierze udział w zebraniu 73 posłów austriackich i 41 posłów sudeckich.

BERLIN (Pat). Punktualnie o godzinie 8 feldmarszałek Goering otworzył posiedzenie nowego Reichstagu i udzielił głosu dr Frickowi, jako dawnemu przewodniczącemu frakcji narodowej socjalistycznej w parlamencie Rzeszy. Minister Frick z kolei postawił wniosek, aby na przewodniczącego Reichstagu powołać ponownie feldmarszałka Goeringa, a na jego zastępców posłów Kerrla, von Eppa i Straussa. Jednomyślna uchwała powzięta została przez powstanie z miejsc.

Po złożeniu przez Reichstag hołdu zmarłym członkom parlamentu, zabrał głos min. Frick, który zaproponował izbie przedłużenie ustawy o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy do r. 1943, aczkolwiek ustawa jest ważna do r. 1941. **Uchwała ta — mówił min. Frick — ma być manifestacją zaufania Reichstagu dla rządów Adolfa Hitlera. Po jednogłośnym przyjęciu wniosku przez Reichstag zabrał głos kanclerz Hitler.**

Przemówienie kanclerza transmitowane było przez rozgłośnie Stanów Zjednoczonych, Ameryki Południowej, Włoch i wielu innych krajów.

Ukonstytuowanie się Reichstagu oraz uchwalenie wniosku ministra Fricka trwało 11 minut.

Mowa kanclerza Hitlera



BERLIN (Pat). Rozpoczynając swą mowę w Reichstagu, kanclerz Hitler przypomniał dzień 30 stycznia 1933 r. kiedy to 13 milionów wyborców oddało swe głosy na listę narodowo - socjalistyczną. Po drugiej stronie barykady znajdowało się 20 milionów głosujących, podzielonych między 35 partyj i grup politycznych, połączonych jedynie wspólną nienawiścią do narodowego socjalizmu. Tylko cud mógł uratować wówczas Niemcy od katastrofy. Zapadająca w chaos Rzesza Niemiecka wciągnęłaby za sobą w odmęty prawdopodobnie cały zachód. Jedynie

„NAJBARDZIEJ OGRANICZENI WYSPIARZE"

mogli sobie wyobrażać, że czerwona zaraza zatrzymałaby się przed świętością idei demokratycznej, lub na granicach neutralnego państwa. **Mussolini i faszyzm podjął dzieło ratowania Europy. Narodowy socjalizm prowadził dalej tę akcję ratunku, a w tych dniach obserwować możemy w innym kraju końcowy akt bohaterskiego przezwyciężania żydowsko - międzynarodowych prób zniszczenia kultury europejskiej.**

Następnie kancelrz przeszedł do omówienia

ZAGADNIENIA CZECHOSŁOWACKIEGO.

„Jeśli świat chce widzieć, że Niemcy presją militarną chcą naruszyć pokój innych narodów, jest to nieprawdą, opartą na przeinaczeniu faktów. Niemcy w obszarze, na którym ingerować chcieli Anglicy i inne narody przywróciły prawo samostanowienia 10 milionów obywateli niemieckich. Niczyich praw w tym wypadku nie naruszono, a **uciekając się do broni** uchylono usiłowania mieszania się strony trzeciej. Nie potrzebuję was zapewniać, że **również i w przyszłości nie zawahamy się, gdy w pewnych, tylko do nas należących zagadnieniach, będą usiłowały zachodnie państwa wtrącać się, aby unicestwić naturalne i rozumne rozstrzygnięcia".**

TYM RAZEM NIE ZASZŁA POTRZEBA WYDOBYCIA MIECZA,

aby pobudzić naród do jedności, a jedynie dla ochrony narodu przed zewnętrznym niebezpieczeństwem. Siła zbrojna Rzeszy zdała swą pierwszą próbę doskonale.

Następnie kanclerz Hitler zwrócił się

PRZECIWKO DEMOKRATYCZNYM MORALISTOM I „NAPRAWIACZOM ŚWIATA".

W ich to bowiem przemówieniach słyszymy codzień o nowych, najbardziej sprzecznych, trudnościach, trapiących naród niemiecki. Kanclerz ironizuje nad przesadnymi zarzutami w prasie zagranicznej o trudnościach gospodarczych Rzeszy. Wszystkie te fantastyczne diagnozy i przepowiednie są zgodne tylko w jednym: **wszystkie one są wyrazem pobożnego życzenia pognębienia narodu niemieckiego", a szczególnie narodowo-socjalistycznego państwa.**

Zdajemy sobie jasno sprawę: **Niemcy znajdują się bez wątpienia w bardzo ciężkim położeniu gospodarczym. Wielu położenie to może się wydawać nawet beznadziejnym, ale narodowy socjalizm zerwał z systemem tchórzliwej rezygnacji i odwołał się do niezwyciężonego instynktu samozachowawczego narodu. To też mogę już dziś powiedzieć dwie rzeczy: 1) prowadzimy walkę niezwykłą przy natężeniu wszystkich sił narodu, 2) walkę tę wygramy, co więcej — walkę tę już wygraliśmy.**

Na czym polegają nasze gospodarcze trudności?

Na przeludnieniu obszaru, w którym żyjemy.

Jest bowiem faktem: naród niemiecki żyje w zgęszczeniu 135 ludzi na kilometr kwadratowy, bez żadnej pomocy z zewnątrz i bez dawniej nagromadzonych rezerw. Złupiony przed 15 laty przez cały świat, obciążony niebywałymi długami, bez kolonij, a pomimo to, naród ten zdołał wyżywić się i odziać i nie mieć przy tym bezrobotnych.

Mówi się — oświadczył dalej kanclerz — **że istnieje wiara w to, że pomiędzy demokracjami i t. zw. dyktaturami jest jednakże możliwa współpraca. Co to ma znaczyć?** Zagadnienie formy państwowej lub też wewnętrznej organizacji społecznej stoi w ogóle poza zagadnieniem jakiejkolwiek dyskusji międzynarodowej. Dla nas, Niemców, **jest zupełnie nieważne, jaką formę państwową posiadają inne narody.** Tak samo nie mamy żadnych zainteresowań w tym, aby idee narodowego socjalizmu przeszczepiać innym narodom. **Tak samo nie mamy**

(*Dokończenie na str. 2*)

Mec. Wilejszys ma być konsulem litewskim w Wilnie?

Krążą pogłoski, że na stanowisko konsula w Wilnie przewidywany jest p. Jan Wilejszys, znany przed wojną w Wilnie adwokat.

Sytuacja Polaków w Niemczech wymaga interwencji rządu polskiego

WARSZAWA. (Tel. wł.) Z Katowic donoszą, że na zjeździe śląskiego oddziału Pol. Zw. Zach. w obecności 220 delegatów omawiano położenie Polaków w Niemczech. Jednogłośnie uchwalono rezolucję, zwracającą się do rządu Rzeczypospolitej z prośbą, by wystąpił w obronie ludności polskiej w Niemczech, której położenie, pomimo deklaracji wzajemnej z 1937 roku znacznie pogorszyło się i aby zastosowano do mniejszości niemieckiej w Polsce wszystkie te same metody, które się stosuje do mniejszości polskiej w Niemczech.

Zebranie OZN z udziałem gen. Skwarczyńskiego i m.n. Kościałkowskiego

WILNO (Pat). 2 lutego br. o godzinie 18 w lokalu świetlicy PPW przy ul. Dominikańskiej 15 odbędzie się zebranie członków OZN, na którym przemawiać będą szef Obozu Zjednoczenia Narodowego pos. gen. St. Skwarczyński i pos. minister Marian Zyndram-Kościałkowski.

—o—

W dniu 2 lutego br. o godz. 12 w lokalu Okręgu OZN przy ul. Mickiewicza 22 odbędzie się zebranie posłów i senatorów Obozu Zjednoczenia Narodowego ziemi wileńskiej oraz przedstawicieli samorządu terytorialnego i gospodarczego w celu omówienia zagadnień samorządowych i gospodarczych województwa wileńskiego.

Na zebraniu tym, w którym wezmą udział poseł gen. Skwarczyński i poseł min. Kościałkowski ukonstytuuje się również zespół parlamentarny OZN ziemi wileńskiej.

Sprawę o terror erotyczny wytoczyło TKKT redaktorowi „Prosto z mostu"

WARSZAWA. (Tel. wł.) Wczoraj pełnomocnik T-wa Krzewienia Kultury Teatr. adw. Skoczyński wniósł do sądu skargę o zniesławienie przeciwko redaktorowi naczelnemu czasopisma „Prosto z mostu", St. Piaseckiemu oraz Alfr. Łaszowskiemu, z powodu artykułu pt. „Obyczaje teatralne". W artykule tym autor zarzucił dyrekcjom wszystkich teatrów w Warszawie, że tolerują tzw. terror erotyczny wobec statystek i artystek teatralnych.

„Siew" połączył się z Wołyńskim Zw. Młodzieży Wiejskiej

WARSZAWA (Tel. wł.). W ub. niedzielę w Łucku na zjeździe nadzwyczajnym Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej dokonano zjednoczenia tej organizacji z centralnym Zw. Młodej Wsi „Siew". Prezes „Siewu" Gierat był obecny na zjeździe w Warszawie. 19 lutego odbędzie się wspólny zjazd obu zjednoczonych organizacyj.

15 miast doszczętnie zniszczonych

SANTIAGO DE CHILE. (Pat.) O rozmiarach skutków ostatniego trzęsienia ziemi w Chile świadczy fakt, że liczba ofiar wynosi, według dotychczasowych obliczeń, 25 procent ogółu ludności w dotkniętych klęską okolicach. Strefa trzęsienia ziemi zamieszkana była przez 200 tys. ludności, skupionej głównie w szeregu miast, Z KTÓRYCH 15 ULEGŁO DOSZCZĘTNEMU ZNISZCZENIU, a stolica Concepcion jest częściowo zburzona.

Tylko 100 złotych można wywieźć za granicę

WARSZAWA. (Pat.) We wczorajszym Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, zmieniające częściowo rozporządzenie ministra skarbu z dn. 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi.

Między innymi rozporządzenie wprowadza zmiany porządkowe w sprawie uprawnień banków dewizowych i agentów dewizowych w zakresie skupu i odprowadzania zagranicznych środków płatniczych i złota.

Obniża normę wywozu przy wyjazdach za granicę DO 100 ZŁ NA OSOBĘ (DOTYCHCZAS NORMA WYNOSIŁA 200 ZŁ) oraz w ruchu granicznym DO 5 ZŁ DZIENNIE (DOTYCHCZAS 10 ZŁ). Normy te zostały wprowadzone koniecznością ZMNIEJSZENIA WYJAZDÓW, PRZEDE WSZYSTKIM TURYSTYCZNYCH.

Brygady międzynarodowe wzmocniły opór czerwonych w Katalonii

BARCELONA. (Pat.) W dniu wczorajszym mimo niezwykle niesprzyjających warunków atmosferycznych wojska powstańcze poczyniły dalsze postępy w kierunku Pirenejów. Jeden z korpusów zajął położone na północ od Puigreig miejscowości Guardia i Viura. Prócz tego zajęli powstańcy miejscowość Casserras, docierając w godzinach popołudniowych do miejscowości Berga, znajdującej się już od rana pod ogniem artylerii gen. Franco. Przednie straże wojsk powstańczych znajdują się na tym odcinku w odległości zaledwie 40 km od miejscowości Puegserda na granicy francuskiej.

Na odcinku środkowym ataki wojsk powstańczych skoncentrowane były wczoraj na miejscowość Vich. Na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego zaznaczył się wczoraj silniejszy niż w ostatnich dniach opór wojsk rządowych, co należy przypisać wprowadzeniu do akcji TRZECH BRYGAD MIĘDZYNARODOWYCH. Wojska rządowe próbowały gdzieniegdzie przeprowadzać przeciwnatarcia, usiłowania te zostały jednak z wielkimi dla nich stratami odparte.

11.538 Polaków wyjechało do Argentyny w 1938 r.

BUENOS AIRES. (Pat.) Według statystyki urzędu imigracyjnego w Buenos Aires, w roku 1938 przybyło do Argentyny drogą zamorską ogółem 49.599 osób, z czego 7.433 jako pasażerów pierwszej klasy. Resztę stanowili pasażerowie drugiej i trzeciej klasy. Z ogólnej ilości pasażerów pierwszej klasy było 299 obywateli polskich, z ogólnej zaś ilości pasażerów drugiej i trzeciej klasy łącznie było 11.530 Polaków. Imigracja polska do Argentyny w roku 1938 zajęła ilościowo pierwsze miejsce.

Holandia szuka sojusznika

Belgia odrzuciła propozycję

LONDYN (Pat). „Evening Standart" donosi na podstawie informacji z najbardziej miarodajnego źródła, że Holandia wysunęła ostatnio wobec Belgii PROPOZYCJĘ ZAWARCIA SOJUSZU WOJENNEGO, Belgia jednak odrzuciła tę propozycję pod pretekstem, że sojusz wojskowy jest sprzeczny z obecną polityką neutralności Belgii. Rząd belgijski uważa, że MAJĄC GWARANCJĘ ANGLII I FRANCJI, OCZYWIŚCIE NIE OBEJMUJĄCE HOLANDII, posiada maksymalne zabezpieczenie, zaś pod względem wojskowym sojusz z Holandią ma być uważany w Brukseli za niekorzystny.

—oOo—

Mowa kanclerza Hitlera

(*Dokończenie ze str. 1*)

żadnego powodu zwalczać inne narody dlatego, że są one demokratyczne.

Dalszy ciąg swego przemówienia kanclerz Hitler poświęcił

ZAGADNIENIOM GOSPODARCZYM.

Stwierdzając na wstępie, że Pan Bóg stworzył świat nie dla jednego lub dwóch narodów. Każdy naród ma prawo zabezpieczyć sobie na świecie prawo do życia, naród niemiecki ma dokładnie to samo prawo, co i każdy inny naród.

Dalej kanclerz omówił sprawę **obciążeń reparacyjnych Niemiec i odebrania kolonij**, mówiąc między in.: Najsilniejszy naród środkowej Europy, stosując naprawdę genialne manipulacje, postawił sobie za zadanie utrzymanie jakim by to nie było kosztem swego eksportu. Stanowisko t. zw. mocarstw zwycięskich po zakończeniu wojny światowej było zarówno nierozumne, jak i nieodpowiedzialne. Rabunek kolonij niemieckich był moralnym bezprawiem, pod względem gospodarczym był oczywistym szaleństwem, politycznie może być określony jako niedorzeczność.

Faktycznie zagadnienie to z końcem wojny postawione było jeszcze bardziej ostro, aniżeli przed wojną. Można to określić zupełnie krótko. **Jak można w sposób rozumny i uczciwy zapewnić wszystkim wielkim narodom udział w bogactwach świata. Nikt nie mógł poważnie przypuszczać, aby na czas dłuższy można 60 milionową masę niemiecką zepchnąć do położenia pariasów i zmusić do wiecznego milczenia.**

Ma to znaczenie nie tylko dla Niemiec, ale również dla wszystkich narodów, znajdujących się w podobnym położeniu. Jasnym jest bowiem: albo bogactwa świata będą dzielone siłą a wówczas podział ten będzie korygowanym od czasu do czasu znowu siłą, — albo też podział ów nastąpi na zasadzie słuszności, a więc i rozsądku, a wówczas słuszność i rozsądek muszą się liczyć ze sprawiedliwością i celowością.

Niektórzy sądzą, że pewnym narodom Bóg dał prawo siłą owładnąć pewnymi obszarami, a następnie bronić tego rabunku teoriami moralnymi. Byłoby to może dla posiadających prawdopodobnie uspakajające, a przede wszystkim przyjemne, ale dla nieposiadających

JEST NIEWIĄŻĄCE, NIEINTERESUJĄCE I BEZ ZNACZENIA.

Zagadnienie nie będzie rozwiązane przez to, że jakiś wielki mąż stanu oświadczy z drwiącym grymasem, iż są narody posiadające, inne zaś skazane są raz na zawsze na rolę nędzarzy Państwa rządzone naprawdę przez naród, odrzucają takie teorie. Żaden naród nie jest stworzony na to, aby być nędzarzem lub bogaczem

Sytacja, jeżeli chodzi o Niemcy, jest zupełnie jasna. Rzesza liczy 80 milionów ludzi. **Wielkie niemieckie posiadłości kolonialne zostały zrabowane i to w brew uroczystym zapewnieniom Wilsona.**

Kanclerz w stanowczych słowach **potępia politykę Coopera, Edena Churchila i Ickesa, których nazywa ironicznie „apostołami wojny"**, oświadczając, iż jak długo Rzesza jest państwem suwerennym, sami będziemy troszczyć się o naszą broń i wybór naszych przyjaciół.

Naród niemiecki nie żywi do narodu angielskiego, amerykańskiego czy francuskiego, **żadnej nienawiści**, ale nie powinien być nieprzygotowany psychicznie na wypadek, gdyby owym podżegaczom wojennym udało się osiągnąć swój cel. O tym musi pamiętać, na to musi być nastawiona nasza propaganda i nasza prasa, taki jest bowiem nakaz instynktu samozachowawczego.

Dłuższe wywody poświęcił kanclerz zagadnieniu żydowstwa w Niemczech, stwierdzając, iż naród niemiecki nie chce być rządzony przez obcych, a także nie chce obcych wśród siebie posiadać. Kanclerz wyraża zdziwienie, że demokratyczni obrońcy

RZEKOMO PRZEŚLADOWANYCH ŻYDOW W NIEMCZECH

widzący w Żydach tak wysokie wartości kulturalne, nie chcą ich do siebie przyjąć. Przecież, mówił, winni oni być nam wdzięczni że tak znakomitych przedstawicieli kultury stawiamy do dyspozycji świata. Dlaczegóż więc te kraje nie chcą ich przyjąć?

Podkreśliwszy węzły ideowe i polityczne, łączące narodowo - socjalistyczne Niemcy z faszystowską Italią, ugruntowane w czasie walki o Abisynię i wielkich wydarzeń z roku 1938, kanclerz Hitler oświadczył: „może przynieść tylko korzyść pokojowi, jeżeli nie będzie co do tego żadnych wątpliwości,

że wojna przeciwko dzisiejszej Italii bez względu na to, z jakich rozpoczęta powodów, postawi Niemcy u boku swego przyjaciela.

Jeżeli chodzi o narodowo - socjalistyczne Niemcy — ciągnął dalej kanclerz Hitler — to zdają sobie one całkowicie sprawę z losu jaki by je czekał, **gdyby kiedykolwiek międzynarodowym siłom udało się powalić faszystowską Italię.** Uznajemy konsekwencje, jakie by stąd wynikły i spoglądamy im ze spokojem w oczy. Los Prus w latach 1803-1806 nie powtórzy się w historii niemieckiej rasy. Przy tej okazji podkreślam, **że nasze własne siły zbrojne dorosły do najwyższych zadań, tak jak i siły wojskowe Włoch. Tak bowiem, jak dzisiejsza niemiecka armia nie może być oceniana w świetle dawnej armii związkowej z roku 1848, tak też nowoczesna Italia nie może być sądzona na podstawie czasów rozbicia państwowego.**

UKŁAD ANTYKOMINTERNOWSKI

uznany być musi za punkt krystalizacyjny dążeń grupy mocarstw, których naczelnym celem nie jest nic innego, jak ochrona pokoju i kultury całego świata przed dążeniami wywrotowymi.

Ja częściej, niż to potrzeba było, wyjaśniałem, że nie ma Niemca, a przede wszystkim żadnego narodowego socjalisty, który by pomyślał o tym, aby

ANGIELSKIEMU IMPERIUM

stwarzać jakiekolwiek trudności. Sądzę, że i w Anglii dobrze myślący ludzie mają takie samo nastawienie i dadzą jemu wyraz w stosunku do Niemiec. Będzie szczęściem dla całego świata, jeżeli oba narody będą mogły współpracować w atmosferze wzajemnego zaufania.

To samo dotyczy naszych stosunków z Francją.

W tych dniach minęła piąta rocznica zawarcia naszego paktu nieagresji z Polską. Co do wartości tego układu nie ma dziś chyba bodaj wśród wszystkich rzeczywistych przyjaciół pokoju różnicy zapatrywań. Wystarczałoby tylko postawić sobie pytanie, dokąd zaszłaby może Europa, jeżeliby przed pięciu laty nie doszło do tej zaiste zbawiennej umowy. Wielki polski Marsałek i patriota wyświadczył przez to swemu narodowi, podobnie dużą usługę, jak narodowo-socjalistyczne kierownictwo państwa narodowi niemieckiemu. Również i w niespokojnych miesiącach ub. roku przyjaźń polsko - niemiecka była jednym z uspakajających objawów europejskiego życia politycznego.

Zakończenie mowy Hitlera

Po z górą dwugodzinnej mowie kanclerza Hitlera, marszałek Goering wygłosił mowę dziękczynnną, po czym trzykrotnym okrzykiem „Sieg heil" zamknął pierwsze posiedzenie Reichstagu.

Litewski attache handlowy w Warszawie

WARSZAWA (Tel. wł.). W związku z wprowadzeniem w życie pierwszej umowy handlowej między Polską a Litwą rząd litewski zawiadomił Warszawę, że w najbliższym czasie zamianuje attache handlowego przy poselstwie litewskim w Warszawie.

66 nowych adwokatów wybierze Naczelna Rada Adwokacka

w dniu 4 lutego

WARSZAWA. (Tel. wł.) Naczelna Rada Adwokacka została zwołana na 4 lutego. Na posiedzeniu tym dokonany będzie wybór 66 nowych adwokatów spośród kandydatów, przedstawionych przez wszystkie rady okręgowe w Polsce, w tej liczbie i przez radę wileńską. Na tymże posiedzeniu Rada zajmie się głośnym sporem językowym, który wynikł we Lwowie z powodu składania przez adwokatów Ukraińców listów i oświadczeń w języku ukraińskim.

Zanarchizowane tłumy uciekają z czerwonej Katalonii

PARYŻ. (Pat.) Wobec deszczów i śnieżycy, jakie nawiedziły w ciągu ostatniej nocy Pireneje, cały szereg dróg, prowadzących przez przełęcze górskie stał się zupełnie niedostępny, co z jednej strony prowadzi do tego, że oddziały hiszpańskich wojsk republikańskich, znajdujące się w okolicy Seo-Urgel i Andory mają całkowicie odcięte drogi odwrotu ku Francji, z drugiej strony napływ uchodźców hiszpańskich tymi drogami drugorzędnymi został w znacznej mierze powstrzymany. Władze republikańskie w Hiszpanii po zainstalowaniu się w Figueras przy wielkim wysiłku zdołały w pewnej mierze opanować sytuację i uporządkować zanarchizowane zupełnie i zalane chaotycznymi tłumami uchodźców drogi. Straż graniczna francuska odczuwała w ciągu wczorajszego przedpołudnia stosunkowo mniejszy nacisk fali uchodźców, opuszczających teren Katalonii. Po stronie francuskiej zgrupowano znaczniejszą ilość nie tylko oddziałów wojskowych, ale również urządzeń sanitarnych. Starcy, kobiety i dzieci przepuszczani na terytorium francuskie, są z miejsca szczepieni przeciwko epidemiom, które zaczęły się już na pograniczu pojawiać, a w szczególności przeciwko dyfterytowi i tyfusowi, i po pierwszym odżywieniu kierowani są do poszczególnych miast centralnej i południowo-zachodniej Francji. Minister spraw wewn. Sarraut i minister zdrowia publicznego Rucart wyjeżdżają na granicę pirenejską, by dokonać inspekcji zarówno zarządzeń bezpieczeństwa jak też i funkcjonowania pomocy dla uchodźców na pograniczu.

Ważną troskę budzi w Paryżu los Andory, na pół niepodległej republiki, która formalnie znajduje się pod suwerenną władzą biskupa Seo-Urgel i prezydenta republiki jako współurzędowych władców. Andora bowiem, położona w górach, w czasie zimy odcięta jest zarówno od strony francuskiej, jak i w znacznej mierze od strony hiszpańskiej i na terenie całej maleńkiej republiki zachowuje się zapasy żywności zaledwie wystarczające przez zimę dla miejscowej ludności.

Dowódca władz bezpieczeństwa, wysoki komisarz francuski, zagrożony zalewem republiki przez uchodźców hiszpańskich, oświadcza, że będzie się musiał przeciwstawić wszelkimi odpowiedzialnymi środkami, nawet za cenę wysadzenia w powietrze jedynego mostu, łączącego Andorę z Hiszpanią, aby nie dopuścić do wygłodzenia całej republiki w pozostałych miesiącach zimowych. Oddziały republikańskie, znajdujące się na wschód od Andory, zagrożone są całkowicie odcięciem przez ofensywę wojsk gen. Franco, wychodzących z miejscowości Sorie w kierunku granicy Andory i francuskiej granicy Pirenejów

Kronika telegraficzna

— **W komendzie lotniska wojskowego w Hondon** zaginął tajny dokument pierwszorzędnej wagi.

— **Boliwijskie ministerstwo spraw zagranicznych** złożyło z urzędu konsula generalnego w Pradze. Konsul pobierał od Żydów różne sumy pieniężne za nielegalne wizowanie paszportów na wjazd do Boliwii.

— **Uniwersytet w Sofii nadał godność** doktora honoris causa prof. Wacławowi Sierpińskiemu, prezesowi Towarzystwa Naukowego Warszawskiego za wielkie zasługi położone przez niego dla nauki. Promocja odbędzie się w Sofii w drugiej połowie maja rb. podczas uroczystości 50-lecia tego uniwersytetu.

— **W Huszcie w sposób zastraszający pogarsza się stan bezpieczeństwa.** Liczba grabieży i włamań stale wzrasta. Ostatnio w ciągu jednego dnia dokonano w Huszcie kilka większych włamań.

— **W Suwałkach odbyły się zawody w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwo Polski pań i panów.** W łącznej punktacji tytuł mistrza Polski uzyskał Kalbarczyk, 2) Lisiecki, 3) Kowalski, 4) Izdebski, 5) Ulijasza. W łącznej punktacji tytuł mistrzowski zdobyła Nehringowa przed Kalbarczykową. Ogółem startowało 30 zawodników i zawodniczek.

— **Do Suezu przybył na jolce** „Zjawa 3" harcerz polski Władysław Wagner, który już siódmy rok podróżuje po świecie.

— **Szef propagandy „rządu" Wołoszyna Komarynski,** jego żona i szofer zostali ciężko ranni w katastrofie samochodowej podczas powrotu z balu policji w Marmarosz Sziget. Samochód spadł do rowu z 3-metrowej wysokości z powodu zawalenia się mostu. Ofiary katastrofy przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Marmarosz Sziget.

— **Wojska sowieckie wznoszą umocnienia** poza wyniosłością Czang-Ku-Feng. Pomiędzy Tuli a Czang-Ling-Tse poustawiane są przeszkody z drutu kolczastego. W pobliżu jeziora Nazan odbywają się ćwiczenia artylerii. Odgłos wystrzałów słychać wyraźnie na terytorium koreańskim.

— **Donoszą z Algarve, najdalej wysuniętej na południe prowincji portugalskiej,** że przyleciały tam już, pomimo panującej niepogody, jaskółki. Ludność poczytuje to za oznakę wczesnej wiosny, gdyż zwykle jaskółki pojawiają się w tych okolicach znacznie później.

— **W Pereczynie na Karpatorusi** doszło ponownie do utarczki pomiędzy grupą wołoszynowców, demonstrujących przeciwko gen. Prchali a oddziałem żandarmerii czeskiej. Żandarmeria dała do demonstrantów kilka salw, zabijając na miejscu jednego z nich, a kilku raniąc. Jeden żandarm został ciężko ranny.

— **Przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich** powstał ostatnio „Międzyorganizacyjny Komitet Społecznych Obozów Młodzieży", którego celem jest nadanie jednolitego kierunku obozowej pracy społecznej, prowadzonej dotychczas oddzielnie przez różne organizacje młodzieży na ziemiach wschodnich.

Czy zostanie w roku bieżącym rozpoczęta budowa pomnika Mickiewicza?

Zarząd Miejski do nowego budżetu nadzwyczajnego wstawił sumę 5.000 zł na budowę pomnka Mickiewicza.

Czy jednak w roku bieżącym budowa pomnika zostanie rozpoczęta przewidywać, wobec dotychczasowego tempa robót jest co najmniej ryzykowne.

—o—

Magistrat wileński będzie wydawał kwartalnik

Jak się dowiadujemy, mając na celu szersze zainteresowanie ogółu ludności pracami samorządu wileńskiego, Magistrat postanowił wydawać czasopismo w postaci kwartalnika, który ma zawierać materiały sprawozdawcze i informacje z prac Zarządu Miejskiego.

Szczegółowy plan tego wydawnictwa zostanie opracowany w najbliższym czasie, a następnie przedłożony Radzie Miejskiej do wiadomości

W dzień Imienin P. Prezydenta R. P.

1 lutego, w dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, cała Polska złoży hołd i życzenia swemu Pierwszemu Obywatelowi i Mężowi Głębokiej Nauki.

W dniu tym Komitet Obywatelski zaprasza Władze i Społeczeństwo na uroczyste nabożeństwo, które na intencję zdrowia i pomyślności Najdostojniejszego Solenizanta celebrować będzie J. E. Ks Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski w Bazylice o godz. 9 rano.

—oOo—

17 rocznica koronacji Ojca Świętego

Na 12 lutego przypada 17 rocznica koronacji Ojca św. Papieża Piusa XI.

Obchód tej uroczystości na terenie Wilna rozpocznie się już w najbliższą niedzielę 4 bm. W dniu tym odbędą się akademie okolicznościowe, w przyszłą zaś niedzielę we wszystkich kościołach na terenie całej archidecezji wileńskiej odprawione zostaną nabożeństwa za pomyślność Głowy Kościoła katolickiego.

—oOo—

Nagrodę Lit. T-wa Katolickiego w Kownie otrzymał wilnianin

W wyniku konkursu, rozpisanego przez Litewskie Towarzystwo Katolickie w Kownie nagrodę w wysokości 1.000 litów za pracę pt. „Symbol litewskiego gimnazjum w Święcianach" otrzymał wilnianin p. Władysław Drema.

Budżet nadzwyczajny m. Wilna

27 bm. Magistrat m. Wilna uchwalił dodatkowy budżet nadzwyczajny. Budżet ten po stronie wydatków zamyka się **sumą 1.585.884 zł.** Po stronie dochodów — 1.419.910 zł.

Jest to preliminarz niekompletny, brakuje w nim sum asygnowanych corocznie przez Fundusz Pracy Dotych czas bowiem nie nadeszły wiadomości w jakich granicach Fundusz Pracy uzna potrzeby inwestycyjne Wilna i jaki na ten cel wyasygnuje kredyt.

Wspomniany budżet zawiera jedynie sumy asygnowane przez samorząd, względnie pożyczki zaciągnięte przez Magistrat.

Z ważniejszych projektowanych robót w pierwszym rzędzie wymienić wypada budowę strażnicy i remiz strażackich kosztem 250 000 zł; przebudowę dojazdu kolejowego (ul. Kolejowa) — 214 500 zł; budowę powszechnej szkoły publicznej w rejonie ul. Subocz — 20.000 zł.

Zułów w czasie powstania styczniowego

W roku 1856 na skutek układów rodzinnych maj. Zułów otrzymała czternastoletnia Maria Billewiczówna, dziedziczka licznych posiadłości na Żmudzi, (Suginty, Tenenie, Adamowo). Ponieważ Maria była nieletnia, ojciec jej powierzył pieczę nad Zułowem przyjacielowi swemu Bujwidowi, który zamieszkał tu na stałe z rodziną w charakterze administratora. Odwiedzali jednak dość często Zułowem przyjacielowi swemu, Buj-Marią i od roku 1862 Józef Wincenty Piłsudski — narzeczony Marii. Ślub państwa Piłsudskich (rodziców Marszałka) odbył się w Tenenach latem 1863 r., a jesienią tegoż roku względnie zimą 1864 r. przenieśli się oni do Zułowa. W czasie powstania rodzice Marszałka bywali tylko dorywczo w Zułowie, bo Józef Wincenty Piłsudski był komisarzem powstania w powiecie rosieńskim. Z chwilą wybuchu powstania Zułów był oddany do dyspozycji powstańcom z terenu powiatu święciańskiego; lasy zułowskie były pierwszym obiektem przygotowań zbrojnych w powiecie. W końcu stycznia organizują tu oddział zbrojny Buchowiecki i Feliks Wisłouch. Oddział ten najpierw liczył 36 uczestników, złożony ze szlachty i urzędników; przebywał w okolicach Zułowa do 15 lutego, zajmując się agitacją wśród włościan pobliskich wsi. Czytano przede wszystkim manifest Rządu Narodowego obiecujący za udział w powstaniu nadanie ziemi i szlachectwa. Do najczynniejszych ludzi w tej akcji należał Edward Bortkiewicz z Gasperyszek. Ponadto wymieniony oddział powstańczy utrzymywał ścisły kontakt z powiatowym Komitetem Ruchu, na czele którego stał Makarow — nauczyciel gimnazjum święciańskiego oraz Szyszło doktór, Suryn Manturewicz — sekretarz sądu powiatowego, Antoni Jelski i Stanisław Bukowski.

Komitet ten został założony jeszcze w roku 1862 i z chwilą wybuchu powstania posiadał w kasie 2000 rubli do dyspozycji. Z pieniędzy tych kupowano broń, kuto kosy w wiejskich kuźniach, zaopatrywano oddział zułowski. Łącznikiem między komitetem a powstańcami był uczeń 5 kl. gimnazjum święciańskiego, Władysław Bielikowicz, on właśnie dowoził instrukcje, pieniądze i broń. Tak np. w dniu 9 lutego razem ze swym bratem i Ed. Bortkiewiczem przywożą powstańcom 6 kos, 3 karabiny i 2 siekiery. Kapelanem powstańców był najpierw ks. Miller z Żeladzi. Praca jego trwała krótko, gdyż 7 lutego zostaje aresztowany i osadzony w święciańskim więzieniu. Miejsce jego zastępuje ks. Żegiełowski z Święcian.

Władze rosyjskie przeczuwały akcję powstańczą lecz do dnia 9 lutego nie miały konkretnych wiadomości. Dowodem tego niepokoju są ulotki antypowstańcze, które były rozrzucane po całym terenie powiatu w pierwszych dniach lutego. Wreszcie 9 i 11 lutego władze rosyjskie upewniają się, że w lasach zułowskich istnieje grupa powstańców, złożona z około 150 ludzi, która zamierza zniszczyć tor kolejowy koło Podbrodzia. W Święcianach zostaje zarządzony przez gen. gubernatora Nazimowa stan wojenny, a urząd naczelnika wojennego powierzony mjr. Swojewowi. Dla ochrony toru kolejowego (łączącego Królestwo z Petrogrodem), jak również dla wytropienia powstańców wysłany został silny oddział wojska rosyjskiego pod dowództwem gen. Płaskina. Widząc niewspółmierność sił powstańcy opuszczają Zułów udając się w kierunku Żładzi. Tam zebrana ludność wieśniacza razem z powstańcami wysłuchała manifestu Rządu Narodowego, spaliła portret cara i jego włościańskie ustawy. — W następnym dniu wyrusza partia ku zachodowi, zbierając po drodze licznych ochotników ze Święcian, Michaliszek i znaczną partię wileńską. Dociera oddział wreszcie do Podbrodzia, stąd wyrusza do lasów worniańskich. Ścigani powstańcy przez wojska rosyjskie kryją się w lasach oszmiańskich, gdzie doszło do potyczki koło Gierwiat i Sół. Powstańcy nie znajdują w powiecie oszmiańskim żadnej pomocy, przygotowań i wsparcia. Zawiodły nadzieje i w okolicach Smorgoń. Trapieni mrozami, głodem i rozżaleni do społeczeństwa polskiego za oziębłość względem akcji zbrojnej, powstańcy zułowscy rozwiązują swą partię w pierwszych dniach marca. Posypały się liczne aresztowania, a w ślad za nimi powstał drugi komitet powstańczy w Święcianach, który wszczął akcję wojenną na nowo.

Prof. Odo Bujwid (syn wspomnianego na początku), tak oświetla wspomnieniami okres akcji powstańczej w lasach zułowskich i Zułowie:

„Zjeżdżały z okolic bliższych i dalszych panie, które siadały wokoło stołu i skubały szarpie. Mężczyźni wieczorami odlewali kule, a gdy pytałem po co tyle, — odpowiadano mi: „na niedźwiedzie"... Znikł młody Grzegorz, (pisarz dworski). Po nim znikli obaj Pożerscy, Henryk i Edward, bracia stryjeczni mojej matki. Często zbierano się i śpiewano „Boże coś Polskę". Pewnego południa, gdy pomiędzy paniami była i panna Maria Billewiczówna, śpiewano tak rzewnie, że nie mogłem się oprzeć głośnemu płaczowi, tym więcej, że widziałem u wielu łzy w oczach. Od czasu do czasu, pojawiał się w Zułowie jakiś marsowej postaci człowiek, który zamykał się z ojcem w osobnym pokoju. Jednego takiego mogłem bliżej zobaczyć, gdy ojciec mnie wezwał do siebie. Ciekawa była to postać. Wysoki i barczysty, ale tak posiekany po twarzy i całej czaszce, że dziwnym się zdawało, iż się kości trzymają. Przez środek głowy przebiegała głęboka na palec bruzda. — „Prawda jaki jestem piękny"? — zapytał. Stałem przed nim przerażony, wreszcie uciekłem z pokoju. Przyjechał też jakiś ksiądz, którego nazywano „Szalonym". Obiło mi się nazwisko Mackiewicza ale nie wiem, czy można łączyć to nazwisko słynnego powstańca z osobą księdza, którego wtedy zobaczyłem. Pamiętam tylko, że nic nie mówiąc, nie pytając (a przyjechał na zgrzanym koniu), rozebrał się i wszedł z koniem do stawku przy dworze. Obijały się potem o moje uszy nazwiska: Wysloucha i Podlewskiego. Wreszcie pewnego popołudnia, gdy rodzice moi wyjechali, nie wiem, przypadkowo czy umyślnie, nie chcąc być podejrzanymi, że otwarcie goszczą powstańców, do dworu zułowskiego zjechała partia tęgich, rosłych młodzieńców. Jeden z nich wszedł do pokoju, otworzył drzwi i kładąc dłoń na rękojeści szabli, wyrzekł pamiętne dwa wyrazy. „tu mam"... Co chciał powiedzieć dalej, nie wiem. Zapewne miał rozkaz zakwaterowania. Młodzieńcy rozgościli się we dworze. Rodzice wrócili dosyć późno. Zaraz zaczęły się przyciszone rozmowy. Ojciec coś przedkładał, mówiąc że sprawa się nie uda. Słyszałem z różnych stron rzucane wyrazy i zdania o zaburzeniach w Petersburgu, które będą nam na rękę. Potem o wojskach, które wysyła Garibaldi z Włoch. Obiło się o moje uszy nazwisko „generał Klapka z Węgier"... Nie słyszałem kiedy odjechali goście. Ale już na drugi dzień rozeszła się pogłoska, że zbliża się wojsko rosyjskie...

Po dwóch dniach przybyła z Wilna straż i odwiozła ojca mego do więzienia *)".

Po upadku partii zułowskiej odbywały się liczne aresztowania. Między innymi został aresztowany ks. Żegiełowski, wydał on wszystkich przywódców i uczestników akcji powstańczej — zułowskiej. Po przeprowadzeniu dochodzenia sąd skazał: ks Żegiełowskiego na wygnanie do gub. pieńzieńskiej, Manturewicza i Jelskiego — do gub. kostomskiej Edwarda Bortkiewicza do gub tomskiej, Władysława Bielikowicza do gub. niżno-nowogrodzkiej, gdzie wskutek uwikłania go w sprawę podpalenia pewnej syberyjskiej wsi został skazany na śmierć przez powieszenie dn. 26.VIII 1866 r.

W następnym roku, t. j. 1867 przyszedł w Zułowie na świat wskrzesiciel wolności ojczyzny, któremu w dziecięcej duszy budziły sny o potędze miejscowe tradycje powstańcze

Józef Dubicki.

*) Odo Bujwid, „Wspomnienia zułowskie", w czasop. Naród i Wojsko.

Nożycami przez prasę

NA WSCHOD

„Polska Zbrojna" zamieszcza interesujący artykuł wstępny poświęcony ziemiom wschodnim. Po generalnej rozprawie z uprzedzeniem do tzw. „polskiej Syberii", przypominającym solidarne stanowisko w tej zasadniczej sprawie prasy wileńskiej P. Z. pisze co następuje

Jedno oblicze — to kraj wygnania, „Syberia polska", gdzie wszystko jeszcze trzeba ulepszać, a nawet budować od podstaw. Dla wygodnisiów, ludzi zamiłowanych w biurowym przesypywaniu papierków i następnie w drobnych udogodnieniach i przyjemnościach życia — ziemie wschodnie zieją pustką przerażającą. Tym ludziom brak odwagi do pracy w trudnych warunkach, stracili młodzieńczą chęć czynu, wystarcza im podziwianie filmów o pionierskiej pracy innych, gdzieś w Ameryce czy Azji, roztopili energię w ustawicznych zabiegach o zyski w przedsiębiorstwach, czy awanse w biurze.

Może więc teraz władze centralne przestaną przenosić urzędników „za karę" do tej Syberii. Ustanie emigracji różnych niezacnych Zacnych byłoby nader wskazane.

Drugie oblicze ziem wschodnich — to kraj przyszłości, teren twórczej, potężnej pracy, ziemia wdzięczna dla każdego siewu zdrowego ziarna, rzucanego silną ręką, realny kraj dumnych snów o życiu zapełnionym czynami.

Na szczęście nie brak ludzi odważnych, duchów pionierskich, przy tym rośnie młode, twarde i dzielne pokolenie polskie. Ciasno jest w Polsce, dusimy się, szukamy kolonij, rynków zamorskich itp. Naturalny nacisk z zachodu Polski na wschód przybiera na sile z dniem każdym, posiada możliwości ogromne. Oczywiście nie chodzi tu o same zyski gospodarcze, ale o pole do czynu, przybierającego wspaniałą postać walki o nową Polskę.

B. pięknie, chcielibyśmy jednak w tych ludziach „dumnych snów" widzieć ludzi szanujących nasze odrębności i pracę nas Polaków z tych ziem, pracę rozpoczętą o sporą ilość wieków wcześniej od ukazania się artykułu omawianego.

Żywiołowy pisze P. Z. napór sił polskich od wewnątrz na własne granice — to potęga, którą szanować będą sąsiedzi, obrona całości granic nie zwykle ważna, konieczna obok twierdz i stali karabinów.

Istotnie podniesienie się gospodarcze ziem wschodnich to również cząstka „zagadnienia obrony Rzplitej". Trzeba stwierdzić, że w organie naszych sfer wojskowych ukazał się artykuł który świadczy o należytem zrozumieniu wielkiej roli ziem wschodnich.

UPOSLEDZENIE SZKÓŁ ZAWODOWYCH

„Kurjer Polski" omawia na tle dyskusji sejmowej bolączki szkolnictwa zawodowego.

Nikt poza samym ministrem oświaty — nie poruszył sprawy tak ważnej, jak rozpaczliwie wielka liczba uczniów uczęszczających do szkół niżej zorganizowanych, u startu swego życia popadających odrazu w ślepy zaułek bez wyjścia, ani takiej, jak niedostateczna liczba szkół zawodowych; jak przeciążenie nauczyciela; jak niedostateczne umocnienie jego pozycji społecznej, przez co w najwyższym stopniu utrudnia się jego pracę zawodową.

„Poruszenie" nie wiele pomoże. Potrzebne są kredyty na szkolnictwo zawodowe. No i oczywiście jak największa ilość szkół zawodowych przy poszczególnych gałęziach przemysłu, którego organem jest „Kurier Polski"

I.

Lekarz weterynarii w Nieświeżu wynalazł środek na robaczycę płuc

Wojskowy lekarz weterynarii w Nieświeżu zastosował nieznany dotychczas sposób leczenia zwierząt. W jednym z pobliskich zwierzyńców zaczęły chorować lisy srebrzyste, zapadając na chorobę zwaną robaczycą płuc. Choroba ta jest z reguły śmiertelna i spowodowana jest zaatakowaniem oskrzelików przez pewien gatunek glist, niewidocznych gołym okiem. Lekarz ten po przeprowadzeniu szeregu prób zastosował niepraktykowany dotychczas sposób leczenia tej choroby, radykalnie i szybko usuwający niedomagania i zapobiegający rozszerzeniu się tej choroby. Koszta leczenia są minimalne.

Książka o człowieku

Szlag mię trafia, gdy myślę o panu Zygmuncie Radnickim. Nie słyszeliście pewnie tego nazwiska. Do niedawna ja również nie. Przeczytałem je na odwrocie karty tytułowej książki, o której chcę wam opowiedzieć. Wydrukowano tam z fasonem: „Obwolutę projektował Zygmunt Radnicki". Obwoluta — jak to wyjaśnia słownik wyrazów obcych Arcta — oznacza „owinięcie, okładkę wierzchnią, obłożenie okładki książki papierem". Teraz obwoluty takie są bardzo modne. P. Z. Radnicki na papierze szarym jak beton, co jest pewnie nie jego winą, wyrysował ostatecznie może i nieźle jakieś prasy, dźwigi i koła zębate.

Może kogoś te emblematy zachęcił do książki Fryderyka Lorenza pt. „Pionierzy Techniki", wydaną przez „Książnicę Atlas" w znanym już dzisiaj cyklu „Przemiany". Ale ja, przyznam się pokornie, nie ruszyłem tej książki przez kilka miesięcy, zniechęcony owymi dźwigami i zębatym kołem. Są tam wprawdzie nazwiska: Hagrave, Gutenberg, Morse, Nobel, lecz cóż dzisiaj znaczy człowiek wobec kół zębatych i przekładni.

I w ten sposób okładka pana Radnickiego oddała przynajmniej w stosunku do mnie tę wątpliwą usługę książce, wprowadzając mię na fałszywy wniosek o jej treści. Dlatego mam żal do pana Radnickiego.

Piszę dlatego o tej mojej omyłce, bo myślę, że i ciebie czytelniku może zwieść okładka p. Radnickiego — Lorenz w przedmowie do swojej książki pisze:

Wielkie dzieło zdobywcze techniki nie jest jeszcze ukończone, nie zespoliły się jeszcze harmonijnie twory ósmego dnia stworzenia z światem stworzonym przez Boga. Wewnętrzny rozwój człowieka nie potrafił dotrzymać kroku rozwojowi zewnętrznemu, technicznemu. Jesteśmy dopiero w połowie drogi i znaczna część psychicznych i ekonomicznych zjawisk naszych dni jest wynikiem tej dysproporcji pomiędzy wewnętrznym i zewnętrznym tempem życia. Zbudowaliśmy świat maszyn, ale dusza nasza, posłuszna innym prawom rozwoju niż świat materii, unosi się jeszcze nieufnie i bezradnie nad światem i nie znalazła jeszcze czasu na to, aby się w nim urządzić. Skoro się jednak uda oswoić duszę ludzką z światem maszyn — a udać to się musi — wtedy zniknie samo pytanie, o którym mówimy, pytanie o prawie zamiany nocy na dzień, średniowiecza na nowoczesność. Wtedy bowiem znikną też ostatnie resztki średniowiecza, kiedy dusza ludzka wejdzie do nowego domu i będzie czuć się w nim dobrze.

Otóż mam pewne wątpliwości czy moja i twoja dusza, Czytelniku, weszły już do tego nowego domu, w którym by się czuły dobrze, i dlatego ostrzegam cię przed sugestią okładki czy obwoluty tej książki. Okładka mówi nam, mimo tych wypisanych na niej nazwisk i mimo tytułu, że będzie to książka o maszynach; tymczasem jest to cudowna książka o człowieku.

—o—

Nie będę się rozpisywał, że jest to książka świetnie napisana; że czyta się ją jak najlepszą powieść; że odkładamy ją ze szczerym wzruszeniem; nie będę tego wszystkiego reklamował, choć to wszystko prawda. Powiem tylko, że jest to prawdziwie piękna i mądra książka.

Przedmowę do swej książki zaczyna Lorenz od słów:

„Narodził się... umarł wyśmiany"

Taki był los prawie wszystkich wynalazców. Imiona ich wspominamy z podziwem, z wdzięcznością lub przekleństwem. Ale przeważnie są one dla nas jedynie tylko symbolami maszyn Czyż Gutenberg oznacza coś więcej nad symbol drukarstwa, Morse — telegrafu, a Nobel — nitrogliceryny i fundacji jego imienia. A przecie byli to także ludzie. Odczuwali ból i radość, spotykali się z drwiącym wyśmianiem współczesnych, marli z głodu, kończyli w szpitalu wariatów, stawali się mizantropami lub przedwcześnie zwiędłymi starcami. Umieli czuć mocno i głęboko, chcieć wiele, marzyć wspaniale, umieli przede wszystkim wydzierać przyrodzie tajemnice zapędzać do służby ogień i wodę, parę i elektryczność. Działała w nich jakaś „siła fatalna", którą nam Lorenz potrafił pokazać.

—o—

Lorenz nie dał nam ani jednego życiorysu wynalazcy polskiego. A byli przecie liczni, liczniejsi niż nam się wydaje na pierwszy rzut oka, a dzieje ich były znacznie tragiczniejsze, niż wielu z tych, o których Lorenz tak pięknie opowiada. Byli wśród nich wielcy i mali, ale oto wezmę na początek przykład bardzo drobny — by wykazać, z jakimi trudnościami musi walczyć wynalazca polski, nawet teraz, w wolnej ojczyźnie. Wszyscy pamiętamy tak modne przed kilku laty zabawki — łódź pływającą w kadzi wody, z palącym się knotem. Drobiazg ten jest wynalazkiem polskim, mimo że marka fabryczna owych zabawek jest japońska. Nikt nie chciał

Zaczyna się Kaziuk

Jeszcze mamy przeszło miesiąc do tradycyjnego kiermaszu wileńskiego a już „pierwsze jaskółki" ukazują się w prasie, omawiające za i przeciw rozmaitym „poczynaniom" krajoznawczym, turystycznym, regionalnym i w ogóle tutejszym.

Niedawno była w Kurjerze notatka o pochodzie na św. Kazimierza. Autor był za. Niżej podpisana jest kategorycznie przeciw tej kilkakrotnie nieudanej imprezie, a dla udowodnienia swych racji, pozwolę sobie streścić i przypomnieć różne dziwolągi Kaziukowe narzucone Wilnu przez ludzi dalekich wszelkim tradycjom i zrozumieniu nastrojów miejscowych.

Autor artykuliku pisze, że ludzie wyczekujący godzinami na chodnikach śmiali się i tłoczyli. Tak, ale trzeba było posłuchać jak się wyśmiewali z obrzydliwych kukieł o wybałuszonych oczach wiezionych przez ulicę, jak się gorszyli przyjezdni że im każą grzęznąć po kostki w błocie i oglądać podobne szkarady. Tłum jak mu coś obiecać, coś zareklamować, czymś mignąć przed oczami, zawsze będzie czekał, gapił się zwłaszcza za darmo i patrzał. Ale czy to organizatorom wystarcza?

Chyba w takich pokazach-pochodach chodzi albo o wrażenia estetyczne, tych nie było ani za grosz, albo o stronę praktyczną, ta była podkreślona tylko w tym roku, kiedy pokazano pomysłowe i dość ładne wozy i platformy reklamujące len, tkactwo, rolnictwo, mieczarstwo, firmy i rzemiosła. Taki charakter pochodu jest racjonalny, może coś dać jako przypomnienie prac i obowiązek popierania handlu polskiego, gloryfikację rzemiosł itp. To, przy pewnej pomysłowości, może też dać wrażenie estetyczne, utrwalić się w pamięci, pociągnąć, zabawić.

Ale dajmy raz spokój z pseudohistorycznymi pochodami, bo jeżeli ma być ładne to bardzo kosztowne. A to co w tym rodzaju pokazywano w Wilnie, to była karykatura, absurd, brzydactwo i niemal profanacja pamięci św. Kazimierza, którego kult, nie wiadomo, dlaczego znikł zupełnie... Biedny święty! Biedne litewsko-ruskie książę o polskiej kulturze, słodki, franciszkański pomazaniec, co uchodził z zamku od zabaw i uczt i szedł do wrót kościołów w skromnej opończy, wspierając ubogich i dzieląc się z nimi gorącym sercem. Tylko te serduszka piernikowe zostały jako symbol świętego na tronie. Więc personifikowane Go w postaci nie zgrabiarza siedzącego obwisle na chudej szkapie, w wyświechtanym płaszczu królewskim, w otoczeniu obszarpanych „wielmożów"... to był okropny widok, nie mający nic wspólnego ani z osobą Jagiellończyka, ani z tradycją, ani z dniem kiermaszu, ani z sensem. Miejmy nadzieję że się to skandaliczne widowisko nie powtórzy.

W ogóle należałoby pomyśleć za wczasu o kilku sprawach odnośnie do sprowadzanej reklamą publiczności ze wszystkich stron Polski. Najważniejsze: usunąć wody, brudy, topniejące zwały czarnego śniegu z placu. Nie wolno zwoływać gości i kazać im topić się w lepkim błocie po wyżej kostek. Również należy wzmocnić dział zabawek, drobiazgów, wyrobów glinianych miejscowych. Dużo w tym kierunku zrobiono i dobrze się to na ogół przedstawia, ale jeszcze jest szerokie pole do ulepszeń. Należy wykreślić, wyprosić z kiermaszu owe ohydne gipsowe figurki, urągające wszelkiej estetyce, jak również nieopisanej brzydoty „lanszafty", niemieckie oleodruki, te Chrystusy i Madonny cukierkowe, a nie świątobliwe wcale, alpejskie strzelczyki i zielonkowate jelenie na brunatno-seledynowych skałach i łączkach.

Jeśli ma być pochód-pokaz, to tylko gospodarski, jedynie racjonalny i mający cel praktyczny, a dobrze obmyślony, mo że zabawić i mieć momenty humorystyczne.

Jakieś wśród kramów i bud przedstawienia, piosenki, monologi, jedna z wieczorynek Kaskady np. Mam wrażenie, że Adwerdka ze swoją harmonią, zespół muzyczny: cymbały skrzypce, harmonika, komiczne piosnki okolicznościowe, tańce, traktowane humorystycznie, pokazy gimnastyczne, podobałyby się zebranym.

Byle tylko organizatorzy nie poszli fałszywą drogą, jak to było w owym roku, kiedy to w cukierni Sztralla pokazano jako „regionalne tańce Wileńszczyzny", lewonichę przy fortepianie i tańczoną przez jakieś panienki o wybitnie nie aryjskich typach, a potem rosyjski taniec z chusteczkami w notorycznie wielkoruskich strojach, z czego przyjezdni słusznie wyciągnęli wniosek, że lud Wileńszczyzny to w równej mierze Białorusy, Litwini i Rosjanie!

Danie odpowiedniego przedstawienia w teatrze, jakąś sztukę popularną, barwną i efektowną, powtórzenie świetnie granej przez zespół młodzieży gimnazjalnej sztuki z czasów młodości Józefa Piłsudskiego w Zułowie „Kolędy" Z. Nagrodzkiego, w której śliczne śpiewy, ciekawe tańce i gry, odtwarzają bez fałszu obraz zabaw i życia wieśniaków Wileńszczyzny sprzed pół wieku, oto wskazania na dzień 4 marca. **Hel. Romer.**

Przed zjazdem chórów śpiewaczych w Wilnie

Na zjazd Chórów i Towarzystw Śpiewaczych Kresów Wschodnich, jaki ma się od być w roku bieżącym w czasie Zielonych Świąt, mają również przybyć chóry z całej Polski. Jak nas informuje Komitet Zjazdu, na posiedzeniu Rady Naczelnej Związków Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych, jakie się odbyło w dniu 22 bm w Warszawie, zapadła uchwała, że każdy ze związków śpiewaczych z terenu całej Polski na zjazd do Wilna wydeleguje po jednym z najlepszych i najliczniejszych swych chórów.

Projekt programu zjazdu m. in. przewiduje: w pierwszym dniu zjazdu mszę św. w Ostrej Bramie, zawieszenie votum, złożenie hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie, otwarcie zjazdu w parku im. gen. Żeligowskiego, koncert zespołowych chórów, zabawę parkową dla uczestników zjazdu i posiedzenie Związku z udziałem przedstawicieli wszystkich chórów, w drugim zaś dniu — pochód do pomnika St. Moniuszki i popisy chórów.

Szczególnie uroczyście odbędzie się zawieszenie w Kaplicy Ostrobramskiej votum ufundowanego przez wszystkie chóry Rzeczypospolitej.

Dla ułatwienia chórom przyjazdu do Wilna Liga Popierania Turystyki zorganizuje w tym czasie pociągi popularne, jak również zastosuje zniżki indywidualne.

Pół żartem pół serio

Głód kulturalny

Wszyscy dobrze wiemy, że prowincja cierpi na głód kulturalny. Głodówka, moi drodzy...

W pewnym miasteczku widziałem nie dawno panie tak chude, jak siedem chudych lat egipskich. Niektóre aż się słaniały. — Głodne były! Głodne teatru, kina, książek, rozmów z pisarzami (pisarz gminny, p. Konstanty Bonderek, nie wystarczał), głodne koncertów, baletu i poezji.

Przede wszystkim jednak — teatru! Takiego prawdziwego teatru z dekoracjami, rampami, dobrą dykcją, precyzyjnym gestem i tanimi biletami wstępu.

I oto taki prawdziwy teatr niedawno wybrał się do miejscowości Pleśniawki Małe. Dwudziestoosobowa trupa postanowiła przed pleśniawczanami małymi odegrać kilka frapujących sztuk.

O świcie trupa przyjechała do Pleśniawek. Droga daleka, męcząca, więc nie jeden z trupy czuł się trupem. Na dworcu urządzono powitanie dla kapłanów Melpomeny.

Trzy tysiące mieszkańców Pleśniawek Małych przywaliło na dworzec. Z kwiatami, ze łzami, z przemówieniami i okrzykami.

Spłakali się wzruszeni aktorzy, spłakali się Pleśniawczanie. A niektórych to nawet w tłoku odciskami skrzywdzono...

Przemawiał m. in. obywatel Owsianka. — Wlazł na kuferek jakiegoś pasażera — czekającego na odejście pociągu — i rąbnął:

— Pleśniawczanie zawsze tęsknili za prawdziwym teatrem. Jak jeden mąż i niewiasta, wszyscy do boju o ten... eee.. ten, no, jakże jego... do boju o ten... eee... potencjał kulturalny... A Sieroszewski, Goetel i Eugeniusz Onegin niech nam żyją.

Przemawiali i inn. Zapewniano się nawzajem, ściskano i całowano.

Wieczorem — pierwsze przedstawienie. Minęła zapowiedziana godzina siódma, przeszła godzina ósma, a widzów na sali jak nie ma, tak nie ma. Prawda, przyszedł wzmiankowany obywatel Owsianko, ale po kręcił się za kulisami, powiercił, wspomniał coś o chorej babce i — zniknął. Jak pieniądz zdefraudowany!

O dziewiątej, chcąc nie chcąc, aktorzy zaczęli grać.

Grali dosłownie dla jakichś dwudziestu wyrostków.

Z tych, część była bez biletów. Wpuszczono ich, bo pomagali przy ustawianiu krzeseł na widowni.

Sekretarz Bonderek też biletu nie nabył twierdząc, że „on tylko wpadł na chwilkę", popatrzy i zaraz na'brydża pójdzie.

Niezrażeni aktorzy nazajutrz barwnymi afiszami nowe zapowiedzieli przedstawienie. Osobiście zaczepiali spotkanych na ulicy pleśniawczan i zapraszali ich na wieczór teatralny.

Kierownikowa przyszłaby, ale właśnie krowa prawdopodobnie ma się cielić, trzeba więc tej krowy czujnie doglądać.

Onufrzak nie przyjdzie w ogóle, bo jest zaproszony na wieczór do państwa doktorostwa...

Znowu grano przy prawie pustej widowni.

Na trzeci dzień tak samo.

Zbliży się termin wyjazdu aktorów z Pleśniawek Małych.

Pleśniawki „od rana" przybrały wygląd uroczysty. Przecież miano żegnać kochanych aktorów, tych dzielnych krzewicieli...

Na dworcu wspaniałe urządzono pożegnanie.

Spłakali się wzruszeni aktorzy, spłakali się Pleśniawczanie...

Przemawiał m. in. obywatel Owsianka:

— Pleśniewczanie zawsze tęsknili — mówił — za prawdziwym teatrem i oto wy, aktorzy kochani, nam go daliście.. Wszyscy do boju o ten... eee... ten, no jakże jego... ten potencjał kulturalny... A Gotel, Eugeniusz Onegin i Sieroszewski łącznie z Marją Stuart niech nam żyją!

Przemawiali i inni Zapewniano się nawzajem, ściskano i całowano.

W chwili odjazdu aktorów wszyscy ryczeli jak bobry.

Wieczorem zaś niektórzy pleśniawczanie spili się na cześć sztuki teatralnej... **J. H.**

—oOo—

Bandyta Władysław Gigoń

b. uczeń gimnazjalny w Myślenicach

dokonał jednego dnia 4 napadów rabunkowych z bronią w ręku. — Trzy zbrojne potyczki z policją

W związku z aresztowaniem niebezpiecznego bandyty Władysława Gigonia, sprawcy nieudanego napadu rabunkowego w Wasilewszczyźnie i sprawcy postrzelenia policjanta podczas zbrojnej potyczki — nadeszły obecnie do Wilna sensacyjne szczegóły, dotyczące aresztowanego Władysława Gigonia.

Gigoń pochodzi z „dobrej rodziny" w powiecie myślenickim, był uczniem i stawał do egzaminów maturalnych. Niestety chłopiec trafił w złe towarzystwo Zaczął grywać po całych nocach w karty, pić wódkę z ludźmi podejrzanymi i stopniowo stoczył się na dno.

Ścigany przez policję myślenicką niedoszły maturzysta z bronią w ręku w towarzystwie kolegi przybył na Wileńszczyznę, gdzie zamierzał dokonać szeregu napadów rabunkowych. Nieudany napad rabunkowy w Wasilewszczyźnie, zakończony krwawą potyczką z policją, nie był odosobniony i stanowi jedynie

MAŁY FRAGMENT DŁUGIEGO ŁAŃCUCHA NAPADÓW RABUNKOWYCH I ZBROJNYCH POTYCZEK Z POLICJĄ,

których dokonał Gigoń na terenie powiatu wilejskiego od 19 bm, to zn. od chwili nieudanego napadu w Wasilewszczyźnie, aż do 27 bm, kiedy groźny bandyta, przezwany „postrachem powiatu wilejskiego" — został aresztowany.

OKOŁO MIEJSCOWOŚCI WINCENTÓWKA BANDYTA TRZYKROTNIE STRZELIŁ DO POSTERUNKOWEGO JĘDRZEJEWSKIEGO

przebijając mu kulą płaszcz. Mało brakowało, by położył go trupem.

W parę dni później patrol policji dopadł młodego bandytę w pobliżu stacji Olahinin, gdzie Gigoń miał zamiar dostać się do pociągu.

BANDYTA ODDAŁ WÓWCZAS DO POLICJANTÓW SZEREG STRZAŁÓW,

mimo energicznego pościgu zbiegł.

27 bm., w dniu, kiedy go aresztowano, Gigoń dokonał trzech napadów rabunkowych. O godz. 10 rano z bronią w ręku przedostał się do mieszkania Wincentego Achrema we wsi Urecze, gdzie

POD GROŹBĄ ŚMIERCI ZRABOWAŁ KILKADZIESIĄT ZŁOTYCH I PŁASZCZ.

Gigoń przebrał się i udał się w dalszą drogę. W parę godzin później, posuwając się w stronę Wilejki, bandyta wpadł do mieszkania Juljana Korotkowa we wsi Konaryszki, rabując mu pieniądze i kożuch. Bandyta ponownie przebrał się i udał się w dalszą drogę. O godz. 8 wieczorem znalazłszy się w Wilejce,

WTARGNĄŁ DO MIESZKANIA FILISTOWICZA,

sterroryzował domowników rewolwerem, żądając pieniędzy. Policja jednak już była na jego tropie i osaczyła dom Filistowicza.

Bandyta mając w lufie jeden tylko nabój, tym razem nie mógł stawić skutecznego oporu. Poddał się i został aresztowany. (c)

Stowarzyszenie mieszkańców m. Wilna i jego cele

Zadania Stowarzyszenia są bardzo rozległe i trudne. Praca musi się oprzeć na głębokim umiłowaniu miasta i zrozumieniu jego potrzeb obecnych i przyszłych. Temu celowi T-wo winno służyć przy poparciu ogółu mieszkańców, miłośników Wilna, dla których miasta i jego urządzenia stanowią wspólne dobro.

Dla zainteresowania się ogółu działalnością Stowarzyszenia, musi ma być na dany charakter praktyczny. Stowarzyszenie musi być towarzystwem wzajemnej pomocy i w tym celu została zorganizowana pomoc prawna; Poradnia Techniczno-Przemysłowo-Handlowa oraz Stowarzyszenie przystępuje do zorganizowania stałej wystawy regionalnej dla zbytu wszelkiego rodzaju wileńskich wyrobów regionalnych i zdobniczych systemem chałupczym. (Osoby zainteresowane w tych sprawach winny zgłosić się do biura Stowarzyszenia — ul. Zamkowa 4 m. 6 codz. 10 do 13).

Przy Stowarzyszeniu jest czynne biuro prawne, które pod kierownictwem doświadczonego prawnika, udziela porad prawnych członkom, redaguje pisma i podania do władz w sprawach sądowych, administracyjnych i skarbowych. Biuro czynne od godz. 10—12 w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 4.

* * *

Kolejne zebranie Stowarzyszenia odbędzie się dziś 31 stycznia br., o g. 19 we własnym lokalu przy ul. Zamkowej 4. Wejście za zaproszeniami, które można otrzymać w biurze Stowarzyszenia — ul. Zamkowa 4. Goście mile widziani.

Kieł mamuta

odkopano w pow. lidzkim

Podczas kopania studni w majątku Bykowszczyzna, pow. lidzkiego, na głębokości półtora metra natrafiono na olbrzymią kość. Ponieważ kość ta ma kształt kabłąka oraz wyraźne ślady emilii białej, która trzyma się jeszcze na powierzchni, miejscowi profesorowie przyrody twierdzą, iż jest to prawdopodobnie kieł przedpotopowego mamuta. Ciekawy ten okaz można oglądać w ośrodku muzealno-krajoznawczym w Lidzie.

się zainteresować tym drobiazgiem, dopiero Japończycy kupili patent i zalali dosłownie cały świat zabawkami, które mogły być produkowane w Polsce.

Ale, jak rzekłem, jest to drobiazg a przytoczyłem go, gdyż jest bardzo charakterystyczny. Ale iluż z naszych uczonych miało wspaniałe zdobycze, które bądź przepadły zupełnie, bądź wzbogaciły innych.

Byłoby bardzo dobrze, by także Książnica - Atlas zainicjowała wydawnictwo o charakterze pokrewnym książce Lorenza lecz poświęconym wynalazcom polskim. Oddałaby być może wielką przysługę tym, co próżno i dziś walczą — nieznani—z obojętnością ogółu. Powinien u nas powstać specjalny zakład wykorzystywania wynalazków, skrupulatnego badania najbardziej fantastycznych projektów, gdyż każdy nowy projekt wydaje się na razie bzdurowaty i fantastyczny, i dopiero z lasu jałowych pomysłów nieraz może wyłonić się pomysł ciekawy i wartościowy.

Piszę te słowa na maszynie. A przecie człowiekowi, który wynalazł maszynę do pisania, „sfery naukowe" wyraziły pogląd, że wynalazek maszyny do pisania nikomu się nie zda, gdyż nikt nie potrafi na maszynie pisać równie prędko, jak ręką. Nowe drogi często trzeba wyrębywać w twardej skale obojętności i drwiny.

Książka o polskich wynalazcach zawierałaby niewątpliwie tak piękne postaci, jak zapoznanego dziś w świecie Ignacego Łukaszewicza, wynalazcy destylacji ropy naftowej i twórcy polskiego przemysłu naftowego. Łukaszewicz był z wykształcenia farmaceutą. Wraz z aptekarzem Zechem w prymitywnym laboratorium rozpoczął pierwsze doświadczenia nad destylacją ropy naftowej. Po długich mozołach potrafił oddestylować naftę, mocno na razie zanieczyszczoną wskutek niewłaściwych metod pracy, lecz która nadawała się już do celów oświetlania. Łukaszewicz zabrał się więc do konstruowania lampy naftowej. Nie wyobrażamy sobie nawet dziś, w wieku elektryczności, co to była za rewolucja przeciw świecom i łuczywom. Łukaszewicz rozpoczął swą pracę od prób skonstruowania czegoś w rodzaju lampy oliwnej, wbudował w nią zbiornik z grubej blachy — na wypadek ewentualnego wybuchu — wreszcie zaopatrzył ją w szkło z grubej miki. Zadanie z grubsza zostało rozwiązane.

Lecz tu rozpoczęła się tragedia Łukaszewicza — nikt nie chciał używać lampy jego pomysłu w obawie przed pożarem. Wszystkim podobał się jasny płomień, lecz każdy kręcił głową, krytykował, a tu i ówdzie kpił w żywe oczy.

Wreszcie udaje się energicznemu wynalazcy przełamać opór 31 lipca 1853 roku to dzień jego triumfu — powszechny szpital we Lwowie jest pierwszym gmachem na świecie, oświetlonym lampami naftowymi.

Mimo tego triumfu w historii wynalazków nie Łukaszewicz figuruje jako wynalazca lamp naftowych. W doskonałej książce Lorenza jest wzmianka o Uhaliusie, jako o rzekomym wynalazcy destylacji oleju skalnego i lampy naftowej. Ignacy Łukaszewicz podzielił los wielu wynalazców — jego dzieło zostało przypisane innym. Warto by jednak obronić Ignacego Łukaszewicza w opinii Polski i świata.

A oto inny przykład, jeszcze bardziej tragiczny wybitnego uczonego polskiego z zakresu lotnictwa. Oddajmy głos Stefanowi Żeromskiemu, który tak o nim pisze:

„Kasa im. Mianowskiego nie mogła swego czasu dla braku funduszów wydać czterotomowego dzieła o nowych podstawach lotnictwa, które go autorem był inżynier Witold Jarkowski, najdoskonalszy przed wojną elew szkoły awiatycznej w Paryżu, później profesor lotnictwa w politechnice petersburskiej. Tegoż Witolda Jarkowskiego, świetnego uczonego i wynalazcę, bolszewicy — ku wiecznej hańbie — rozstrzelali jako zakładnika, jako dziesiątego w szeregu. My nie umieliśmy dzieła naszego rodaka drukiem ogłosić a tamci go bestialsko zgładzili".

Niechże na kartach specjalnego wydawnictwa losy polskich wynalazców będą spisane równie świetnie, jak zrobił to w swej książce Lorenz.

W. T.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

Dziś we wtorek 31.1 w sali V Uniwersytetu (ul. Św. Jana) odbędzie się odczyt prof. U. S. B. dra J. Prüffera p. t. „Świat zwierzęcy Tatr". Odczyt będzie ilustrowany przezroczami.

Początek o godz. 20. Wstęp 30 gr, młodzież płaci 20 gr. Szatnia nie obowiązuje.

—oOo—

Wykłady o rozwoju ziem wschodnich

zorganizowane przez T-wo Rozwoju Ziem Wschodnich Okręgu Wileńskiego wespół z akademickimi stowarzyszeniami regionalnymi rozpoczęły się w dniu 30 stycznia rb. Pierwszy wykład miał J. M. Rektor ks. A. Wóycicki na temat „Rola Uniwersytetu Stefana Batorego i jego wychowanków na ziemiach wschodnich". Na wykładzie było obecnych ponad sto osób.

KRONIKA

STYCZEŃ
31
Wtorek

Dziś: Marceli Wd.
Jutro: Ignacego B. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 19
Zachód słońca — g. 3 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 30.I. 1939 r.

Ciśnienie 760
Temperatura średnia — 1
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 4
Opad 1,6
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja barom.: spadek
Uwagi: pochmurno, śnieg.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU 31 BM.:

Chmurno, miejscami śnieg, zwłaszcza w dzielnicach północnych na Wileńszczyźnie w górach umiarkowany, poza tym lekki mróz. Słabe wiatry z północnego - zachodu. Rano mglisto.

KALENDARZYK HISTORYCZNY:

1610. Władysław IV rezygnuje z tronu carów.
1667. Zmarł marsz. Jerzy Lubomirski.
1816. Otwarcie I Sejmu Rzplitej Krakowskiej.
1920. Wyzwolenie Chojnic i Kościerzyny.

WILEŃSKA

— **Dyżury apiek:** Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23): Turgiela (Niemiecka 15); Wiwulskiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Przygotowanie do sezonu budowlanego.** W niedługim czasie ma odbyć się posiedzenie Komitetu Rozbudowy, na którym w związku z przyznaniem Wilnu przez Bank Gosp. Kraj. kontyngensu kredytów budowlanych w wysokości 300.000 zł zostanie w szczegółach tegoroczna akcja finansowa budownictwa prywatnego. W pierwszym rzędzie finansowane będą trzy następujące rodzaje budownictwa: budowa nowych domów, remonty i przebudowa większych mieszkań na małe.

Komitet przypuszcza, że kontyngent kredytów zostanie przez BGK zwiększony.

GOSPODARCZA.

— **Nowe rozporządzenia o ryczałcie.** Wkrótce już zostaną ogłoszone w Dzienniku Ustaw dwa rozporządzenia o poborze podatku ryczałtowego i o ryczałtowym poborze podatku od dochodów. Ryczałt w podatku dochodowym jest nowością. Podlegać ma temu ryczałtowi płatnik, którego dochód nie przekroczył 7.200 złotych w stosunku rocznym. W podatku obrotowym ryczałtowi będą podlegały obroty do 50.000 zł rocznie. Wymiary w obydwu podatkach dokonane będą na przeciąg 2 lat.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Pokaz gospodarczy.** Liceum Gospodarcze ZPOK zawiadamia, że we wtorek, dn. 31 stycznia o g. 17 w lokalu szkoły przy ul. Bazyliańskiej 2—17 odbędzie się pokaz: ciasto biszkoptowe (rulada, babka, keks, tort, dekorowanie tortów). Wstęp na pokrycie kosztu produktów 1 zł, dla członków ZPOK 75 gr.

— **Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" w Wilnie** komunikuje, że dziś o godz. 20 w sali świetlicy przy ul. Św. Filipa zostanie wygłoszona przez p. Józefa Kola, instruktora ogrodnictwa, pogadanka pt. „Ogródki działkowe".

SPRAWY SZKOLNE

— **„INSTYTUT GERMANISTYKI"** — Wielka 2 m. 1. Nowe grupy od 1 lutego rb **Najtaniej, szybko, gruntownie.**

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Wilnie** komunikuje, że z dniem **1 lutego 1939 r.** zostanie utworzony specjalny kurs dla referentów z zakresu ósmej klasy gimnazjalnej. Zapisy codziennie w godz. 17—18 w lokalu własnym ul. Zawalna 21.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **T. N. S. W.** We wtorek, 31.I br. odbędzie się o godz. 18 w sali Gimn. im. Z. Augusta (M. Pohulanka 7) zwyczajne zebranie Wil. Koła T. N. S. W.

Porządek dzienny: 1) referat prof. USB dr Ludwika Chmaja pt. Ideały młodzieży a zagadnienia chwili; 2) dyskusja.

Goście b. mile widziani.

— **Baczność! Wilnianie i Wilnianki!** W piątek, 3 lutego o godz. 19 (7) w lokalu ZPOK (Jagiellońska 3/5—3) p. Michał Świerzbiński, długoletni konsul w Użhorodzie będzie mówił **o Rusi Przykarpackiej.**

Ze względu na interesujące wszystkich zagadnienie wstęp będzie otwarty dla gości spoza organizacji.

RÓŻNE

— **Kontrola patentów trwa.** Na terenie miasta z ramienia władz skarbowych specjalnie delegowani rewidenci przeprowadzają w dalszym ciągu kontrolę przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.

Za brak patentów względnie za wykupienia świadectwa nieodpowiedniej kategorii sporządzono kilkanaście protokułów.

NOWOGRODZKA

— **Spółdzielnie w Nowogródczyźnie.** Na terenie powiatów: baranowickiego, słonimskiego, nieświeskiego, stołpeckiego i nowogródzkiego istnieje 80 spółdzielni spożywczych, należących do Związku spółdzielni „Społem" i 40 spółdzielni nie należących do „Społem". Oprócz tego na terenie powiatów istnieje kilkadziesiąt sklepików przy kółkach rolniczych, które w miarę uzyskiwania wymaganych przez związek „Społem" podstaw finansowych — kolejno zamieniają się na spółdzielnie związkowe. Na terenie baranowickiego okręgu „Społem" istnieje 46 spółdzielni uczniowskich, które liczą ponad 1.000 młodocianych spółdzielców.

— **Nowy lekarz US.** Jak się dowiadujemy, na miejsce dra Blansztejna, Ubezpieczalnia Społeczna zaangażowała dra Kuriakównę, która przyjmuje pacjentów ubezpieczonych w US — w lokalu Oddziału tejże Ubezpieczalni przy ul. Słonimskiej, za miastem. Pożądanym więc jest, aby jedna z przychodni przeniesiona została bliżej centrum miasta. (Druga przychodnia dra Jelskiego znajduje się również niemal w końcu miasta przy ul. Piłsudskiego).

— **W sprawie świetlicy Akc. Kat.** — W związku z notatką z 3 stycznia br. w sprawie świetlicy organizacyj Akcji Katolickiej w Nowogródku, informują nas obecnie, że gra w karty jest w tej świetlicy surowo wzbroniona i, że przekroczenie tego zakazu jest w zasadzie niemożliwe. Co zaś do czasopism i biblioteczek, to istotnie wybór jest na razie skromny, gdyż świetlica powstała stosunkowo nie dawno i nie posiada jeszcze dostatecznych na ten cel środków. W każdym razie jest to dziś jedna z najruchliwszych świetlic w Nowogródku.

— **W sukurs poczcie nowogródzkiej.** — Nad puszką pocztową w środku urzędu pocztowego wisi tabliczka informująca, że listy z tej puszki wybierane są m. in. i o g. 18. Z tego należało by wnioskować, że o tej porze wybierane są listy do pociągu wileńskiego, gdyż kolejka odchodzi o godz. 18,15. Tymczasem stwierdziliśmy parokrotnie m. in. 24 i 26 bm. w obecności urzędników poczty), że listy do tego pociągu wybierane są przed godz. 18, bo np. dnia 21 bm. wóz pocztowy odjechał na dworzec na pięć minut przed godz. 18.

A więc powtarza się stara historia z wyjmowaniem listów z puszki przed gmachem urzędu, o czym w swoim czasie pisaliśmy, co zostało później udowodnione w obecności b. zastępcy naczelnika poczty p. Wojciechowskiego.

O tej nieścisłości należałoby poinformować „klientów" poczty.

— **Zabawa taneczna ZOR.** Ruchliwy Zw. Oficerów Rezerwy w Nowogródku urządza 4 lutego br. w salach Ogniska doroczną zabawę taneczną. Dochód przeznacza się na „radiofonizację szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego".

— **T-wo Opieki nad więźniami.** Jest to organizacja nawskroś charytatywna, mająca na celu ulżenie więźniom odbycia kary, dopomożenie biedniejszym w uzyskaniu pracy po wyjściu z więzienia, a także roztaczanie opieki i pomocy nad rodziną więźnia.

Na czele Patronatu w Nowogródku, liczącego 55 członków, stoi zarząd z prezesem p. Wacławem Nowickim. Wiceprezesem jest p. Alfred Lange, sędzia SO, sekretarzem i skarbnikiem p. Jan Kolasiński. Członkami zarządu: p. Zofia Nowicka, ks. kan. Michał Dalecki, starosta Kazimierz Milewicz, sędzia okr. Zygmunt Buczyński, sędzia okr. Witold Pawlikowski, dr Irena Pawlikowska i naczelnik więzienia Ignacy Grodzicki.

Za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1938 r. Patronat udzielił 140 zasiłków pieniężnych więźniom i rodzinom na sumę około 650 zł.

— **KIEDYŻ NARESZCIE USPRAWNI SIĘ KOMUNIKACJĘ DO NOWOJELNI. Podróż koleją wąskotorową staje się coraz więcej rzeczą ryzykowną, gdyż pociąg z Nowojelni do Nowogródka zaczyna zbyt często szwankować, to znaczy zatrzymuje się gdzieś w polu i „odpoczywa" godzinami sapiąc jak gdyby pasażerowie jechali sobie nie do Nowogródka, do urzędów i do swych mieszkań, lecz na wywczasy w pole. Czyżby nie można było postarać się nareszcie o lepsze lokomotywy, jeżeli już Dyrekcja Wil. Kolei nie chce poszerzyć toru i przyśpieszyć przejazdu z Nowojelni do Nowogródka, eliminując tym samym komunikację autobusową.**

LIDZKA

— **Zjazd POW.** W sali starostwa powiatowego w Lidzie odbył się doroczny walny zjazd członków Koła POW z terenu powiatu lidzkiego. Po nabożeństwie w kościele farnym uczestnicy zjazdu wysłuchali referatu o historii POW, po czym zostały złożone sprawozdania z dotychczasowej działalności ustępującego Zarządu. Nakreślono plan pracy i budżet na rok przyszły, oraz dokonano wyborów nowych władz.

— **Elektryfikacja Żołudka.** Miasteczko Żołudek, pozostające do niedawna bez światła elektrycznego, w ostatnich dniach zostało oświetlone. Sprawa elektryfikacji Żołudka wyszła z inicjatywy prywatnej właściciela młyna, który wykorzystał energię maszyn do uruchomienia elektrowni. Oprócz oświetlonych ulic, mieszkańcy Żołudka uzyskali światło elektryczne w domach. Kilowat godzina prądu kosztuje podobnie jak w Lidzie 80 gr. Jest to już drugie miasteczko po Werenowie, posiadające na terenie ziemi lidzkiej światło elektryczne.

— **PIERWSZY WYROK W DZIEJACH SĄDU GRODZKIEGO W LIDZIE. Sąd Grodzki w Lidzie rozpatrywał sprawę Zygmunta Kundziera mieszk. kolonii Jo[illegible]ki gm. lidzkiej, oskarżonego z art. 257 k[illegible] z art. 60 kk za szereg dokonanych kradzieży wozów, uprzęży, [illegible]niczych itp. W wyniku rozprawy 29-letn. Kundziera skazany został na łączną karę 7 i pół lat więzienia, z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych. Godzi się zaznaczyć, iż jest to pierwszy w dziejach Sądu Grodzkiego w Lidzie tak wysoki wymiar kary. Skazany Kundziera prócz tego wyroku liczy za sobą 14 innych wyroków. Mianowicie: wyrokami sądów skazany był w Lidzie 1 raz, w Dokszycach 9 razy, w Głębokiem 1 raz, i przez SO w Wilnie 2 razy.**

BRASŁAWSKA

— **Za ratowanie ginących.** Palczewski Józef, Sielicki Sergiusz i Cecor Cichan, mieszkańcy m. Przebrodzia, pow. brasławskiego, oraz Wasyl Daniłow, zam. w Miedynkach, gm. opeskiej, odznaczeni zostali przez Pana ministra spraw wewnętrznych medalami za ratowanie ginących z narażeniem własnego życia.

— **Zjazd pilkarzy w Brasławiu.** W Brasławiu odbył się zjazd lekarzy z terenu powiatu brasławskiego, zwołany przez wydział powiatowy.

Na zjazd przybyli oprócz lekarzy z terenu pow. brasławskiego naczelnik dr Henryk Rudziński z Wilna, inspektor T-wa Przeciwgruźliczego mjr dr Leśniewski, inspektor Okręgu PCK mjr Korczyński, oraz przedstawiciele miejscowych władz państwowych, samorządowych i przedstawiciele organizacji społecznych.

— **2.400 osób na roboty do Łotwy wyjedzie z pow. brasławskiego.** Zarządy gminne na terenie pow. brasławskiego przystąpiły już do rejestracji robotników i robotnic rolnych, reflektujących na wyjazd na roboty sezonowe do Łotwy.

Ogółem z terenu pow. brasławskiego w roku bieżącym ma wyjechać 2.400 osób, w tym 60% mężczyzn i 40% kobiet.

Oprócz tego niektórzy robotnicy, którzy byli na Łotwie w roku 1938 wyjeżdżają obecnie na podstawie łotewskich wiz powrotnych. Do dnia 25 stycznia rb. wyjechało z terenu pow. brasławskiego na podstawie wiz powrotnych 337 robotników.

DZIŚNIEŃSKA

— **Zjazd pszczelarzy w Głębokiem.** Odbył się tu doroczny zjazd członków powiatowej sekcji pszczelarskiej. Jak wynika ze złożonych sprawozdań w r. 1938 za pośrednictwem sekcji rozprowadzono na terenie pow. dziśnieńskiego 3.000 kg cukru skażonego na podkarmianie pszczół (w r. 1937 rozprowadzono tylko 1.200 kg), 50 kg węzy sztucznej i pośredniczono przy zakupie narzędzi pszczelarskich oraz zorganizowano na terenie powiatu 4 kursy pszczelarskie, których wysłuchało 60 osób.

W wyniku obrad ustalono plan pracy na rok 1939, który m. in. przewiduje: zapoczątkowanie skupu miodu za pośrednictwem Kół Gospodyń Wiejskich, sporządzenie spisu pszczelarzy całego powiatu w związku z przydziałem norm cukru skażonego, przeprowadzenie lustracji pasiek w celach zwalczania chorób pszczół, poczynienie starań o zwiększenie norm cukru z 2 na 5 kg na ul oraz prowadzenie punktów kontroli pożytku, których na rok bieżący zgłoszono 3 (w roku ubiegłym był tylko 1). (W takim punkcie kontroli ule umieszczone są na wagach i codziennie wagę tych uli kontroluje się).

W celu uświadomiania pszczelarzy o racjonalnym prowadzeniu pasiek oraz o zwalczaniu chorób pszczół uchwalono zorganizować w rb. w 3 punktach powiatu kursy pszczelarskie.

NIEŚWIESKA

— **Komitet rodzicielski szkoły powsz. Nr. 2 w Nieświeżu** urządził zabawę. Całkowity dochód w kwocie 280 zł. przeznaczony został na zasilenie funduszu wycieczkowego młodzieży szkolnej.

— **Dzieci na samolot.** Szkoły powszechne z terenu powiatu nieświeskiego zebrały już ponad 2600 zł. na zakup samolotu pościgowego dla armii. Podobna akcja zbiórkowa prowadzona jest też na terenie pow. stołpeckiego.

— **Ks. Leon Radziwiłł** ofiarował szkole powsz. Nr. 2 w Nieświeżu materiał budowlany na sprzęty szkolne.

— **Przedstawienie szkolne.** Szkoła powszechna Nr. 2 w Nieświeżu urządziła przedstawienie. Odegrano baśń w 3 odsłonach pt. „I prawda i bajka" z muzyką, śpiewami i tańcami. Bardzo staranna reżyseria pp. Adamkiewiczowej i Igielskiej — rokują temu widowisku nie jeden jeszcze występ.

OSZMIAŃSKA

— **Za ratowanie ginących.** Pan Minister Spraw Wewnętrznych nadał Emilianowiczowi Stanisławowi z Kuncewicz medal za ratowanie ginących. Emilianowicz w dniu 18 maja ub. r. wyratował z narażeniem życia własnego tonącą kobietę. Dekoracji dokonał starosta oszmiański.

— **Utworzony został w Oszmianie Związek Absolwentów Gimnazjum i Liceum Państwowego** im. Jana Śniadeckiego, który liczy 277 członków. Z liczby tej 70 osób ukończyło już studia wyższe, reprezentując wszystkie bodajże gałęzie pracy zawodowej.

Nadmienić należy, że gimnazjum państwowe w Oszmianie zostało założone w dniu 1.X. 1918 r. w okresie walk niepodległościowych, dzięki inicjatywie b. marszałka Sejmu wileńskiego Antoniego Łokuciejewskiego.

— **Zbiórka na pomoc zimową** na terenie oszmiańskiego przynosi pozytywne rezultaty. Do obecnej chwili wpłynęło do Powiatowego Komitetu 9.147 zł od przemysłu i handlu oraz z tytułu innych zbiórek.

PIERRE NORD 3

KRAINA LĘKU

(Powieść nagrodzona: Grand Prix du Roman d'Aventures 1937)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Sprowadźcie księdza — rzekł do Schmidta.

— Księże proboszczu, ta furtka w głębi ogrodu funkcjonuje doskonale. Dokąd prowadzi?

— Do posesji sąsiadów moich, państwa Lefévre, których często odwiedzam. Oto klucz.

Bez pośpiechu i bez gniewu ksiądz Gaillard oddalił się. Heim otworzył furtkę, ale Schmidt go powstrzymał.

— Zbyteczne. Widzicie, że psy nie idą.

W istocie Samson i Dalila, sprowadzone do ogrodu, wymknęły się i wróciły do domu. Oficerowie poszli za nimi. Czekał ich tam dziwny widok. W kancelarii Samson wskoczył na biurko i cały napięty, z wyszczerzonymi kłami, ze śliną ciekącą z pyska warczał na księdza, opartego o ścianę. Ksiądz nie ruszał się, ale nie spuszczał zwierzęcia z oczu i nie okazywał najmniejszego lęku. We drzwiach, na progu, Dalila kręciła się w kółko, wzywając swego pana.

— Och zawołał Schmidt, tak zdumiony, że zapomniał przywołać psy.

Milczenie przewlekło się nieskończenie.

— Czy pan wie, księże proboszczu — rzekł w końcu porucznik — że te psy oskarżają księdza?

— I cóż to, mój Boże?

— O odpowiedzialność za zniknięcie Ernesta Stiefela, tłumacza przy Centralnym Komisariacie w tym mieście.

— Stiefel? Nénesse? Przepadł? Czy być może? Oto nowina, która uraduje wszystkich uczciwych ludzi w mieście. Ale w jaki sposób ja jestem wmieszany w tę sprawę?

— Kiedy go ksiądz widział po raz ostatni? — zapytał Heim.

— Tydzień, czy może dwa tygodnie temu. Znęcał się nad kaleką z sadystyczną rozkoszą. To nikczemny łotr.

— Kłamiesz pan — przerwał Schmidt z zimną wściekłością. — Widziałeś go pan wczoraj, albo nawet dziś, tu na tym miejscu.

— Trzymajcie wasze psy, panowie — rzekł ksiądz spokojnie. — Jeśli mnie powalą albo zagryzą, nic to nie posunie sprawy, ani dla panów, ani dla mnie. Co zaś do tonu, jaki przybieracie względem mnie, tylko wam przynosi on ujmę. Sądzę, że pogarda moja nic was nie obchodzi, w każdym razie uzyskaliście ją w pełni.

Zdumiony i opanowany dziwnym szacunkiem, zawsze obezwładniającym Niemca, którego traktuje się z góry, Schmidt wyprowadził Samsona i Dalilę i zamknął drzwi.

— Nie zmienia to faktu — odezwał się, — że Stiefel tu był.

— Być może — rzekł ksiądz. — Moja posługaczka wychodzi co dzień o piątej, a ja wracam najczęściej podczas wieczornego capstrzyku. Otóż tydzień temu, w czasie mojej nieobecności, miałem tu wizytę złodzieja, który widocznie śpieszył się i musiał znać dobrze zwyczaje domowe. Między innymi wyczynami sforsował zamek tego biurka, jedynego mebla zamykanego na klucz, przetrząsnął, i porozrzucał moje papiery i wyniósł jedyną rzecz, mającą jakąkolwiek wartość: zbiór starych medali, który ceniłem nie dla powodów materialnych. Żałuję, że z tego, co słyszałem przed chwilą od panów, wywnioskować muszę że ten człowiek jest zapewne waszym rodakiem. Jeśli go panowie odnajdziecie...

Oficerowie nie słuchali więcej. Na znak Heima wysunęli się bez słowa.

— To prawdopodobne — rzekł porucznik krocząc zniechęcony w czarnej uliczce.

— Tak, te medale, jest tam jego podpis. A przecież...

— Ale co teraz będziemy robić?

— Nie traćmy otuchy. Rozpocznijmy znowu od Champs Elysées.

W kwadrans później wiedzeni przez psy, wkraczali na wielkie, ciemne podwórze, w którym zainstalowana była kuźnia polowa. Z lewej strony dochodziły ze stajni nocne odgłosy: szelest słomy, chrzęst poruszanych siodeł. Światło padało z baraku, w którym Niemcy śmiali się i klęli. Samson i Dalila obiegłszy szybko podwórze, wróciły wnet do bramy i niecierpliwie przywoływały pana. Jednakże Schmidt wszedł do baraku. Grało tam w skata 4 podoficerów, z miłym poczuciem bezpieczeństwa, który tłumaczyła do połowy opróżniona butelka sznapsa i baryłka piwa. Na widok oficera zerwali się oszołomieni i stanęli na baczność.

— Czy nie widzieliście dziś lub wczoraj — zapytał Schmidt — włóczęgi francuskiego, (tu nastąpił dokładny opis Stiefela w drugim wydaniu), który z pewnością zachodził tutaj?

Po natychmiastowym stanowczym zaprzeczeniu, oczywiście w celu uniknięcia wszelkich awantur, jeden z podoficerów zaczął szukać w pamięci.

— Musiałem go widzieć, panie poruczniku. Wczoraj, koło piętnastej. Kręcił się tu przez chwilę koło bramy, jakby chciał wejść, ale odszedł. Wyglądał dziwacznie.

(D. c. n.).

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **„Sędzia z Zalamei" w Teatrze na Pohulance!** Dziś, we wtorek 31 stycznia o godz. 18 (6 wieczorem) Teatr Miejski na Pohulance gra jedną z najlepszych komedii Calderona de la Barca **„Sędzia z Zalamei".**

— **Uwaga Radio - abonenci!** — za okazaniem opłaconej taryfy za m-c styczeń 39 r — Radio-abonenci otrzymują 25 proc. zniżki od cen popularnych na dzisiejsze przedstawienie „Sędziego z Zalamei".

Jutro, w środę dnia 1 lutego o godz. 18 „Jej syn".

— **Premiera w Teatrze na Pohulance!** W najbliższym czasie wejdzie na repertuar Teatru Miejskiego na Pohulance świetna komedia węgierskiego komediopisarza — Michała Laszló p. t. „W perfumerii" w przygotowaniu reżyserskim Dyr. Kielanowskiego. Komedia ta grana w Teatrze Malickiej w Warszawie, jak i na innych scenach polskich — zdobyła sobie duże powodzenie.

— **Ignacy Friedman w Wilnie!** Dyrekcji Teatru udało się pozyskać na jeden wieczór sławnego pianistę Ignacego Friedmana, który przejazdem przez Wilno, wystąpi z jedynym koncertem w Teatrze Miejskim na Pohulance.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatni wieczór Chóru Dana.** Dziś drugi i ostatni wieczór Chóru Dana, który po tryumfach w Ameryce zawitał do nas z programem nowym, solistami J. Godlewską i A Wysockim.

— **Sybilla z Kulczycką. Ceny propagandowe.** Jutro wraca na repertuar świetnie grana i śpiewana operetka Jacobi'ego **Sybilla,** która również grana będzie w czwartek o godz. 4 m. 15 na popołudniówce.

W czwartek o godz 8 m .15 po raz ostatni **„Rewia karnawałowa".**

— **Roxy i jej drużyna.** Sport na scenie, obok pięknych melodyj i niezmiernie dowcipnej treści oto na czym polega oryginalność i sensacja sobotniej premiery, którą reżyser W. Wyrwicz Wichrowski obecnie przygotowuje posiłkując się wzmożonym zespołem Teatru Lutnia z Janiną Kulczycką na czele, oraz zespołami sportowymi. Kompozytorem Roxy jest słynny J. Abraham.

— **Premiera dla dzieci. Hajduczek,** widowisko na tle powieści W. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", urozmaicone tańcem i śpiewem ukaże się na scenie Lutni w czwartek 2 lutego o godz. 12 m. 15.

Wiadomości radiowe

I MY CZYTAJMY!

Książce w Polsce źle się dzieje. Drukuje się ją w znikomej ilości egzemplarzy, wydrukowana długo zalega półki księgarskie, nabyta, raz przeczytana, kurzem pokrywa się w szafie bibliotecznej. Kto ma temu zaradzić? Jak przeprowadzić propagandę książki. Zdaniem p. Zofii Iwaszkiewiczowej kobiety mogą w dużej mierze przywrócić „modę" na książki. Niech młode panienki swych narzeczonych, żony mężów, matki dzieci zachęcą do lektury dobrej książki!

Pogadanki p. Iwaszkiewiczowej słuchamy we wtorek 31 stycznia o godz. 8,50.

SOSNOWE ROBACZKI.

Taki jest tytuł interesującego reportażu aktualnego z życia wileńskich stolarzy - chałupników. „Sosnowe robaczki" — to ludzie pracujący nieraz po 16 godzin na dobę za kilkadziesiąt groszy. O tych ludziach — bez jutra opowie Henryk Jezielski we wtorek 31 grudnia o godz. 13.05.

UTWORY FORTEPIANOWE ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO.

Utwory fortepianowe, niedawno zmarłego nestora fortepianistów polskich, Aleksandra Michałowskiego: Gawot g. moll, Bagatelle G. dur, Valse troste fis moll i 2 preludia — b. moll i fis moll, wykona oZfia Kerntopf Romaszkowa dn. 31 stycznia o godz. 18.05.

DZIWNE GAZETY.

Oprócz zwykłych dzienników są jeszcze na świecie gazety, o których szeroki ogół albo nie słyszał, albo wie bardzo mało. A więc gazety czytane przez lupę; gazety, drukowane w jednym tylko egzemplarzu; gazety, które w trakcie czytania są uzupełniane przez samych czytelników; gazety, wydawane przez żebraków itd. Gazet takich jest wiele, a znane są one nieraz nielicznemu tylko gronu.

O wszystkich tych dziwnych gazetach opowie Władysław Mankiewicz we wtorek 31 stycznia o godz. 18.20.

RADIO

WTOREK, dnia 31 stycznia 1939 roku.

6.57 Pieśń por. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z pyt. 8,00 Audycja dla szkół. 8 10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 8.50 „I my czytajmy" — pog. dla kobiet prowadzi Z. Iwaszkiewiczowa. 9.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Tańce prababek. 11 57 Sygnał czasu i hejnał. 12 03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Sosnowe robaczki" — pog. H. Jezierskiego. 13.15 Koncert popularny. 14.00 Przerwa. 15.00 Audycja dla młodzieży. 15.15 Pieśni polskie w wyk. chóru szkoły powszechnej Nr 22. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Pieśni Indian północno-amerykańskich. 16.50 Z ajemnic świata kryształów — pogadanka. 17,05 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 16.50 Z tajemnic świata kryształów — pogadanka. 17.35 Z pieśnią po kraju. 18.00 Sylwetki sportowców. 18.05 Utwory fortepianowe Aleksandra Michałowskiego w wyk. Zofii Kerntopf Romaszkowej. 18.20 „Dziwne gazety" — gawęda Wł. Monkiewicza. 18.30 Audycja dla robotników. 18.55 Przemówienie ks. biskupa J. Gawliny z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości. 19.05 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 „Przechadzki ateńskie" — „Propileje" — odczyt. 22 20 G. Bizet — Fragmenty z op. „Carmen". 23.00 Ostatnie wiadomości. i komunikaty. 23 05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 1 lutego 1939 r.

6.57 Pieśń por. 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Program na dzisiaj. 8.15 Muzyka poranna. 8.50 Odcinek prozy. 9.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Wiązanki operetkowe. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Chwilka łowiecka. 13.10 „Zalesienia" — pog. inż. B. Tekielskiego. 13.20 Taneczny rytm. 14.00 Przerwa. 15.00 Nasz koncert — „Dawne tańce" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła: „O sportach zimowych młodzieży". 16.35 Recital śpiewaczy Gabrieli Filip de Rocha — sopran. 17.00 „O rzemiośle szpiegowskim" — odczyt. 17.15 Opowieść o Bachu „W świecie" — audycja muzyczna. 17.56 Audycja KKO. 18.00 Sport na wsi. 18.05 Audycja życzeń dla dzieci słuchających radia w domu w opr. Cioci Hali. 18.30 Nasz język. 18.40 Dyskutujmy: „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania". 19.00 Koncert rozrywkowy muzyki polskiej. Wyk. Ork. Rozgł. Wil. pod dyr. W. Szczepańskiego. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Opowieść o Chopinie. 21.45 Poezja wieku złotego. 22 00 Panorama muzyki współczesnej: „Eksperymenty" — audycja w opr. St. Węsławskiego. 22.30 Muzyka popularna. 23.00 Ostatnie wiadomości i komuniyaty. 23 05 Zakończenie programu.

Ofiary

By uczcic rocznicę urodzin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 5.XII.38 r. wszyscy strzelcy liniowi oddziału Z. S „Śródmieście" im. gen. L. Żeligowskiego w Wilnie zebraną wśród siebie kwotę zł 12.85 składają na FOM.

Numer akt: Km. 354/38.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce, rewiru I Czesław Sztrom mający kancelarię w Wilejce ul. 3-go Maja 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lutego 1939 r. o godz. 15 we wsi Pohrebiszcze i w maj. Pasieki, gm. Ilja, pow. Wilejka odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Andrzeja Presniaka składających się z budulca świerkowego ze zniesionego domu mieszkalnego o rozm.: 10×15 m. (lic. we wsi Pohrebiszcze), 2 chlewów, łaźni, śpichrza, wozu, pieca, sań wyjazdowych, konia białego, 5 świń, 480 snopów owsa, komody jasioniowej, 800 klg. siana, i studni — (lic. w maj. Pasieki) oszacowanych na łączną sumę zł 1285

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu wyżej oznaczonym.

Dnia 28 stycznia 1939 r.

Komornik **Czesław Sztrom.**

Numer akt: Km. 517/38.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce, rewiru I Czesław Sztrom mający kancelarię w Wilejce ul. 3 Maja 18, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 lutego 1939 r. o godz. 13 w maj. Polany, gm. wilejskiej, pow. wilejskiego odbędzie się 1sza licytacja ruchomości, należących do Witolda - Antoniego Waśniewskiego składających się z 2 jałówek 2-letnich, 5 krów i 2 wieprzy o wadze około 190 klg oszacowanych na łączną sumę zł 790.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 28 stycznia 1939 r.

Komornik **Czesław Sztrom.**

Obwieszczenie

O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580) — 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejwiru I Czesław Sztrom majacy kancelarię w lutym 1939 r. dniach 3, 7, 10, 14, 17, 21, 24 i 28 odbywać się będzie od godz. 10 w Sali Licytacyjnej Urzędów Skarbowych przy ul. Niemieckiej 22, sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

(—) M. Żochowski
Naczelnik Urzędu.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
ul. Jagiellońska 16 m. 6, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe
ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3-

DOKTOR
M. Zaurman
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74.
Przyjmuje 12—2 i 4—8.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych od godz. [illegible] i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

Handel i Przemysł

Gustowne **KOSZULE, KRAWATY,** swetry, pulowery, golfy, galanteria, wszystko na Karnawał. **W. NOWICKI, Wilno, Wielka 30.**

Nauka i Wychowanie

KURSY korespondencyjne; 1. **Ogólnokształcący** (zakres gimnazjum i liceum), 2. **Handlowy** (buchalteria, skarbowość i t. d.). 3 **Języki obce** (angielski, francuski, niemiecki, włoski). Opłata 5—10 zł. miesięcznie. Zapisy listowne (ze znaczkiem na odpowiedź) Wilno 9, poste-restante, „Kursy".

RÓŻNE

ZGUBIONĄ legitymację szkolną z gimnazjum Piotra Skargi na imię Zenona Radziwiłowicza — unieważnia się.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—[illegible] róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

LOKALE

POKÓJ do wynajęcia na siedzibę stowarzyszenia, organizacji itp. Światło, [illegible] al, dogodne wejście, ul. Św. Filipa 1—20. godz. 18—21 codziennie.

PRACA

PRZYJMĘ POSADĘ SZOFERA w Wilnie lub na prowincji, mogę być pomocnym w gospodarstwie za mieszkanie i utrzymanie. Oferty w Administracji „Kurj. Wil.".

POCZĄTKUJĄCA maszynistka poszukuje bezpłatnej praktyki biurowej. Wiadomość „Kurjer Wileński" ofer. Nr. 13.

Kupno i sprzedaż

SKLEP o 2 dużych oknach do sprzedania, ul. Mickiewicza 30.

BARANOWICKIE

DWA DOMY, ewentualnie jeden z sadem owocowym i dużym ogrodem w Baranowiczach przy ul. Wileńskiej 69 do sprzedania. Informacje na miejscu

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Maria Aleksandrowiczowa — wiadomości z Wołynia; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Nieciecki — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno. ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Uocz. u E. Kollarewskiego, Wileńska 11